

4049/5



Odrodzenie

Miesięcznik poświęcony sprawom odrodzenia
człowieka i badaniom zjawisk duchowych.

Wydawca i Redaktor: J. Chobót.

Redakcja i Administracja w Katowicach, ulica Plebiscytowa 23.
Zeszyt pojed. 0,60 złp., w Czechosłow. 3,30 kr., w Ameryce 20 ct.
Konto czekowe Nr. 180 267. — Wszelkie prawa zastrzeżone.

V. Rocznik.

Marzec 1925.

Zeszyt 1.

Treść zeszytu I.

1. J. Chlipalska: Pieśń Miłości.
2. J. Ch.: Do Sióstr i Braci w Narodzie!
3. A. Mickiewicz: Świątynia Dumania. Aforyzmy.
4. Fraterniste: Pomoc Boska.
5. C. C. Zain: Wibracje Astralne.
6. J. Switkowski: Czy człowiek ma wolną wolę?
7. J. Szumski: Judeo-Chryścjanizm.
8. Fraterniste: Konfederacja Stanów Europy.
9. J. Kreczyńska: Na co życie?
10. W. Kołodziej: Strażnikowi Idei Braterstwa.
11. Wieżomir: Słupy Bolesława Chrobrego.
12. * Z twórczości ludowej. a) Przed Tobą się korzę.
b) Tylko my biedni. c) Tęsknota. d) Czego nam potrzeba!
e) Niezapomniana. f) Rzeczne fale. g) Święty Stanisławie.
13. Trigław: Pzewodnik Sławiański.
14. J. Ch.: Kręgarstwo.
15. Sfinks: Leczenie suchot metodą Pasińskiego.
16. * Lecznica Ludowa.
17. 18. Światowid: Kącik Reform. Kronika.
19. 20. * Ruch wydawniczy. Podziękowanie.

Pieśń Miłości.

Każecie śpiewać, więc harfę do ręki
Wzięłam i śpiewam, — że od Boga dana
Jest Miłość! Krzyczą: To pieśń obłąkana
I my nie chcemy słuchać tej piosenki!

— Śpiewam, — że miłość to czysta krynica,
Że niezgłębiona jest, niewyczerpana,
Lecz słyszę zewsząd: To pieśń obłąkana!
Wszyscy odemnie odwrócili lica...

Śpiewam, — że miłość, to mocy potęga,
Co z ziemi bije, aż do Niebios Pana.
I znowu słyszę: — To pieśń obłąkana!
Niejeden z tłumu już po kamień sięga!

Śpiewam, że przed Nią trzeba leżeć w prochu,
Przed Jej światłością upaść na kolana!
Rośnie krzyk wkoło: To pieśń obłąkana!
I groźbę czuję dzikiego motłochu...

Śpiewam! Ach, cóż to? Słyszę świst kamieni,
Nie rzucę harfy! Od Boga mi dana —
A tłum wciąż krzyczy: — To pieśń obłąkana!
Związać ją! Mocnych dawajcie rzemieni!

Jadwiga Chlipalska.

B. O. N.

Do Sióstr i Braci w Narodzie!

Stało się.

Nareszcie po czteroletniej orce, siejbie i pracy przygotowawczej doczekaliśmy się od czterech lat zapowiedzianego i z utęsknieniem wyczekiwanego zatwierdzenia Statutu „**Bractwa Odrodzenia Narodowego**“!

Zatwierdzenie tak długo odwlekane nastąpiło jednak, bo każda dobra Sprawa prędzej lub później musi zwyciężyć. Rozpocznie się nowy okres pracy twórczej na ziemiach Lechistanu, okres zmułnej pracy, orki i siejby, wznoszenia zrębów gmachu żywota odnowionego, okres spełnienia „trudu trudów“, by wcielić w Czyn co w Duchu poczęte i z takim utęsknieniem i u-miłowaniem wypiaślowane.

W Imię Boże wступujemy w ten nowy Dzień pracy globalnej i wołamy: Niech się święci Imię Pańskie, niech się dzieje Wola Jego! On Panem Zastępów; pod Jego opiekę i pomoc się oddajemy.

Szerokie i nad wyraz odpowiedzialne pole pracy roztwiera się przed nami; rozumu przeto, rozważi i mocy, wiary i ufności w pomoc Bożą będzie nam trzeba, by sprostać ogromowi zadań, których imię: odmienienie, odrodzenie, uduchowanie, prze-bóstwienie i wniebowzięcie świata i wszelkiego Stworzenia oraz przygotowanie i wyprostowanie ścieżki dla Tego, który ma przyjść i już jest do nas w drodze, ów wielki Prawodawca i Nauczyciel Ludzkości!

Zbliża się bowiem ta wielka chwila ziszczenia zapowiedzi Chrystusa Pana, Proroków i naszych Wieszczów i Myślicieli Mesjanistów o **Jednym Pasterzu i Jednej Owczarni i Pokoju** wieczystym, gdzie jedyną bronią i narzędziem będzie oręż Ducha, Prawdy, Miłości i Braterstwa powszechnego.

A do tego celu zdążać będziemy bezustanku, niestrudzenie w poprzek kurzawy, szczęku i dymu w bratobójczych walkach pogrążonych narodów — aż do zwycięstwa!

Dziś u progu piątego roku naszej pracy jako dobrą wróżbę podajemy Wam mili Bracia i Siostry w Narodzie tę radosną i brzemenną nowinę. Dalsze szczegóły i wskazówki oraz brzmienie Statutu B. O. N. podamy w nast. zeszytcie „Odrodzenia”. A teraz lotem ptaka przelemy nad żniwem roku zeszłego.

Zaraz u progu czwartego roku spiętrzyły się nad naszą pracą i wydawnictwem czarne, nieprzyjazne chmury. Rok ubiegły był na całym Globie ziemskim zmaganiem się dwóch krańcowo przeciwnych, rozbieżnych sił, skrajnie prawicowych i skrajnie lewicowych, oboje daleko odbiegających od Prawdy i istoty rzeczy. Nie było łącznika i pośrednika między tymi na śmierć i życie zwalczającymi się obozami biegunowo przeciwnych stronictw. Tak było i w Polsce. **Duch Narodu musi się wysilić, aby przezwyciężyć tę sporność i rozbieżność, musi wyłonić z siebie czynnik pośredni — godzący i jednoczący zwaśnionych przeciwników, musi wytworzyć zdrowe iądro — centrum — ośrodek ideowy, równoważący i neutralizujący rozbieżne siły.** Wszelka bowiem jednostronność nie prowadzi do celu, do zjednoczenia, utwierdza tylko rozłam, sporność, zwalczanie się wzajemne i marnowanie sił i czasu, opóźnia Pokój wieczny i nadejście Królestwa Niebieskiego na ziemi.

Już nasi Myśliciele i Wieszczowie wykazali niezbicie konieczność zjednoczenia dwóch biegunów natury ludzkiej: Uczucia i Rozumu, Wiary i Wiedzy i jak nasz Król Duch — Juliusz Słowacki powiedział — ujawnili potrzebę — sprężgnięcia tych dwóch skrzydeł Ducha do wspólnego, potężnego lotu, do zjednoczenia ich w **Jedni—Czynie, aby Słowo stało się ciałem!**

W życiu przeto powinny iść zgodnie ręka w rękę **Kościół i Państwo, Nauka i Religja** i znaleźć zrozumienie hasło: **Módl się i pracuj!** a nie wyłącznie jedno lub drugie, bo każdy potrzebuje Nieba i chleba, a zbawienia dostąpić może li tylko przez wiarę i zasługę. Każdy musi za siebie samego odpowiadać — zastępstwa tu nie ma.

Wskutek owych bezpłodnych zmagania się z sobą dwóch biegunowo przeciwnych prądów i kierunków ideowych, społecznych, politycznych i gospodarczych w Polsce wytworzyła się u nas wprost zabójcza i jadem nienawiści ciężarna atmosfera duchowa i etyczna. A żeśmy mieli odwagę spojrzeć Prawdzie prosto w oczy i nieubłagane wykazaliśmy zło czy po prawicy czy po lewicy i wskazywaliśmy na złą drogę środka, omijając krańcowości i godząc rozbieżne siły — dlatego okrzyczano nas

z jednej i drugiej strony, żeśmy zdrajcami Polski, papistami lub masonami i zaprzedańcami żydów, bolszewików i masonów itp. a to dlatego, żeśmy szli **po linii wypadkowej. złotą drogą środka** i nie daliśmy się porwać ani na prawo ani na lewo pomimo gróźb, zamachów i obietnic! Warowaliśmy nieugięcie naszą niezależność i samodzielność duchową nieublaganie szarpaną przez powyższe obozy nieprzejednane na siebie i na nas nastawające. Wytrwaliśmy zwycięsko i z pomocą Bożą wytrwamy aż do końca.

Śród tego szczęku i zgrzytu, zamętu i wrzawy pojawili się też i fałszywi prorocy, którzy samozwańczo mianowali się rękoma Parakletami i Mesjaszami Narodu — jedni jawnie — drudzy skrycie, nadziani pychą i zarozumiałością, nie znalazłszy — rozumie się — posłuchu, chyba śród garstki pokrewnych sobie jednostek. I to trzeba jawnie powiedzieć dla oczyszczenia atmosfery duchowej w Polsce a nie ukrywać zła, aby ono nadal nie rozpleniało się śród wzburzonych jeszcze fal życia Narodu.

Ponieważ Rząd zwlekał z zatwierdzeniem Statutu B. O. N., przeto działalność nasza skupiła się przeważnie w pracy ideowej i wydawniczej, chociaż stosunki materialne temu ogromnie przeszkadzały. Wydaliśmy w zeszłym roku 7 dzieł a mianowicie: „Sława” — głos Ducha Narodu Dra Zubrzyckiego, „Wzierstwo” W. Wojciechowskiego, poezje Kołodzieja „Królestwo Ducha”, „Klejnót Mądrości Wschodu” z filozofii hinduskiej, kapitalne dzieło Denisa „Życie po śmierci” jako prawdziwą księgę żywota, którą każdy posiadać powinien, „Krzyż i Sfinks” — przeciwstawienie świata starożytnego i chrześcijańskiego oraz ideał przyszłej kobiety i „Przyszłość Polski w piśmie św.”. Poza tem wydaliśmy piąty zeszyt „Siewu Wolności”, który musiano na razie zawiesić z powodu małego zbytu przeważnie wskutek ogólnego braku gotówki w kraju i nie uiszczania się Czytelników ze swoich zobowiązań. Zaległości bowiem księgarń i Czytelników wogóle są ogromne, paraliżujące wszelką dalszą tak potrzebną pracę wydawniczą. W Polsce nie ma jeszcze niestety poczucia obowiązkowości i odpowiedzialności — a to wstyd i przykro przyznać się do tego! Pamiętajmy, że ofiarność i poświęcenie się jednostek nie zbawia całości; tu każdy czynić musi, co każe Duch Boży a wtedy całość sama się złoży.

Na tych kilku uwagach kończymy nasz obrachunek sumienia za rok ubiegły wstępując w progi roku piątego naszej orki i wołamy:

Bracia i Siostry — do pracy — do szeregu! Nastal bowiem — jak powiedział Słowacki — czas dla ludzi mocnych, dla ludzi czynu, dla ludzi żywej i gorejącej wiary, pokory i trudu, ofiary i poświęcenia. Trzeba mieć dobrą i niezłomną wolę, trzeba tylko chcieć a cudów dokonamy jak to tak wspaniale wyraził nasz wieszcz A. Mickiewicz:

„Człowiecze, gdybyś ty wiedział jaka twoja władza!...

Ludzie! Każdy z Was mógłby samotny, więziony,

Myślą i wiarą zwać i podźwigać trony!"

Do tego wzywamy Was Bracia i Siostry; taki zew, takie zawołanie idzie do Was z Górnych Sfer a **odpowiedzią Waszą niechaj będzie Czyn Wasz!**

W Imię Boże!

Lechistan, 6. marca 1915.

Wasz brat i sługa
Józef Chobot.

Świątynia Dumania.

„Ludzie stojący dziś u steru cywilizacji i rządów, to fałsz wcielony. Realizują oni Słowo Boże o tyle tylko, o ile pomaga to do wygodniejszego bytu na ziemi; oni przez niebo zdobywają ziemię. Jestto bój o władzę Królestwa Bożego z królestwem ziemskim; dla uszu słyszących to ostatnie już trąbi do odwrotu, albowiem napisano: Dom mój domem modlitwy jest, a wyście go uczynili jaskinią zbójców.

Adam Mickiewicz.

Aforyzm siódmy Różokrzyżowców.

Dusza ludzka jest Siedmioraka, jednakże w treści swej Jedną. Celem Duchowego Rozwoju Człowieka jest pod Siedmioraką Zasłoną znaleźć Siebie.

Pomoc Boska.

Wyjątek z „Fraterniste“.

O, wy wszyscy, którzy cierpicie moralnie i fizycznie, czy wiadomo wam, że w dniu, kiedy zapragniecie tego, tak uśmierzyc ból każdy, iż przestanie on wam dolegać? Posiadacie bowiem do rozporządzenia pomoc boską, którą wezwać możecie każdej chwili. Wystarczy poprosić o nią, aby została ona wysłana do każdego z was bez wyjątku.

Wszyscy wy jesteście dziećmi Boga zarówno kochanemi przez Niego. Nieskończona dobroć i sprawiedliwość skłaniają Go do odpowiedzi na każdą prośbę o pomoc.

Wszakże, choć pomoc jest wysłana, nie znaczy to, że dojdzie ona do proszącego o takową. Przypuśćmy, że błaga o nią materialista. Bog niezwłocznie wyśle mu Swe dobroczynne fluidy. Gdy jednak boskie fluidy zbliżą się do cierpiącego, potracą o jego „aurę“, to znaczy o fluidy promieniujące dokoła niego. A fluidy materialisty są nieczyste, ciężkie, gęste, czarne. Boskie fluidy są czyste i lekkie. Czy lekkie fluidy mogą przeniknąć przez fluidy gęste? Nie to jest niemożliwe. I nieszczęśliwy nie otrzymując żadnej ulgi, zlorzeczyć będzie Najwyższej Dobroci, która wszelako odpowiedziała na wezwanie. Nieświadomość jego nie pozwala mu zrozumieć, że to on sam, „przeszkadza“. Jego złe fluidy są odpychające.

Stąd wynika konieczność oczyszczenia „aury“, zanim liczyć zaczniemy na skuteczność pomocy boskiej. Jestto jedyny sposób dla ludzkości, aby mogła być wspomagana. Sposób dostępny dla wszystkich zwie się „dematerializacja“.

„Odmaterjalizować się!” To znaczy wyrzec się spełnienia każdego czynu, pochodzącego wyrażnie z dziedziny materjalistycznej, jak: zajmowanie się wyłączne uciechami światowemi. Życie samolubne, bez troski o tych, którzy cierpią. Zostawianie w niewoli mody i jej praw i t. d.

Wszystkie te czyny wytwarzają złe fluidy, które stoją między dziecieniem, a Ojcem przeszkadzając ich zbliżeniu.

Niektórzy bracia, źle tłumacząc dematerjalizację, wyobrażają sobie, że należy wyrzec się życia materjalnego. Bynajmniej o to nie chodzi. Rzecz ma się daleko prościej.

Bóg nas umieścił w życiu materjalnem. W niem tedy żyć musimy. A ci, którzy odsunęli się od niego jak księży, zakonnicy i t. d., będą zdziwieni mocno, gdy dowiedzą się po śmierci, że trzeba „rozpocząć” nanowo ukończony żywot. I dlaczego to? Właśnie dlatego, że odsunęli się od życia materjalnego, do którego byli stworzeni, i poniechali jego obowiązków.

„Nie można bezkarnie usuwać się z pod prawa boskiego!”

Żadna rozprawa nie poucza uas dotąd, jakiego systemu się trzymać, aby się odmaterjalizować, ale ponieważ sama do tego doszłam, uważam za swój obowiązek odkryć drogim braciom i siostrom sposób, jaki stosowałam.

Najpierw ożywiona gorącym pragnieniem dojścia do celu, modliłam się codzień i rozmyślałam. I właśnie podczas rozpaмиętywania zostały mi nasunięte myśli, pozwalające mi zrozumieć doniosłość przedsięwziętej pracy z duchowego punktu widzenia.

Poprosiłam wtedy Ojca, aby zezwolił swoim dobrym Duchom kierować mną i przywoływać do porządku, ilekroć bliska będą spełnienia czynu, od którego chciałby On mnie widzieć wolną. Zaczem pilną zwracałam uwagę na dalszy bieg rzeczy. A oto co się działo: jaśli zamierzałam dokonać czynu materjalistycznego, doznawałam wstrząsu, który odrazu mnie hamował, a zarazem chwytalam słowa mówiące: „To materjalność”.

Zbierałam wówczas cały zasób woli i energii i starałam się ominąć czyn, który mi wskazywano. Tym sposobem powoli przy ciągłym kierunku i pomocy zdołałam pozbyć się materjalizmu, który dotąd wyznawałam w wysokim stopniu.

Skutek był taki, że „aura” moja została oczyszczona. Fluidy boskie mogą mnie dosięgnąć za pośrednictwem dobrych Duchów. Mam tego dowód niezbity w prędkiej i wystarczającej pomocy podczas doświadczeń życiowych.

W ostatnich czasach serce moje rwało się w strzępy od bolesnych wydarzeń, które zwały się na mnie. Za każdym razem rzucałam tylko okrzyk: „Ojcie nie h spełni się wola Twoja święta ale wspieraj mnie!” I zaraz spływały na mnie siły w takiej obfitości, że tylko niewiele cierpiałam z powodu okrutnych wypadków. Nawet sen był równie pocieszający, jak gdyby nic nie zaszło.

Dzisiaj nie obawiam się już niczego chociaż widnokrąg mój jeszcze pochmurny. Znam pomoc na jaką liczyć mogę.

Chcę być jej godną, spełniając obowiązek według życzenia boskiego.

Dematerializacja nie uwalnia od prób życiowych. Cały ich program musi być wykonany nieodwołalnie, ale dotkliwość ich złagodzona jest do tego stopnia, że przechodzą prawie niespostrzeżenie.

Dlatego błagam was wszystkich, uczynicie to, co ja uczyniłam. Otrzymacie skutki podobne do moich, bo nie jestem uprzywilejowaną. Nie mogę nią być. Sprzeciwia się temu sprawiedliwość boska.

Widzicie więc, że niepotrzebny tu żaden podręcznik i że codziennie wasze zajęcia nic nie ucierpią. Wystarczy więc:

- 1) Wyrazić silną wolę dematerializacji.
- 2) Prosić o opiekę Boga i dobrych Duchów.

I każdy z was stosownie do potrzeby otrzyma rady i ostrzeżenia pożyteczne. Będziecie olśnieni łatwością własnego posłuchu. Niepostrzeżenie składa się wszelkie ofiary. I pomału dojdziecie do celu.

Pamiętajcie mili bracia i siostry, że materializm stanowi przegrodę między Ojcem a dzieckiem, trzeba więc zniszczyć go koniecznie. I raz jeszcze powtarzam:

„Jedynie czystość fluidów waszych pozwoli fluidom boskim dosięgnąć was, gdy będziecie w potrzebie”

Wtedy żyć będziecie życiem prawdziwym, które jedynie przeżyć warto, a którego za nic w świecie nie porzucą, którzy je poznali.

Oddana siostra.

Tłumaczyła Janina Kreczyńska.

C. C. ZAIN.

Astralne vibracje.

(Ciąg dalszy.)

Do przekonania się o słuszności astrologii jest tylko jeden sposób, a mianowicie — nauczanie się jej zasad i praktyczne takowych zastosowanie. Jesteśmy przekonania, iż każdy o przeciętnej inteligencji potrafi, przy pomocy astrologicznego podręcznika oraz odpowiednich tabeli, ułożyć kartę niebios dla bliskiej mu osoby, a porównyując rysopis niebioniski za uważanymi faktami z życia tej osoby, dowie się, że owe pozorne pozycje planet i znaków odpowiadają z zadziwiającą ścisłością pewnym charakterystycznym cechom danej osoby, jakoteż i zaszły w jej życiu zdarzeniom. Bywa — to prawda — że astrologowie mylą się niekiedy w przepowiedniach, ale mylą się też i astronomowie w swych obliczeniach, a chemicy — w przeprowadzeniu procesów syntezy. Tak samo lekarz, nie każdego uleczy i architekt nie raz błąd popełni. Ale dzieje się to skutkiem niedoskonałości samego wykonawcy, a nie żeby wadliwymi być miały prawa przyrody, którymi on się posługuje. Źródła praw

tych poznać oczywiście nie możemy, jak nie jesteśmy w stanie zbadać czem jest życie samo. Z tej to właśnie przyczyny ani jednego najprostszego bodaj procesu życiowego nie zdołano wyjaśnić. albowiem życie jest tajemnicą niezbadaną. Pomimo to wiemy, że jest życie, bo ciągle z niem mamy do czynienia, zaś astrolog wie, że jest nauka astrologji, gdyż doświadczalnie sam o tem się przekonał. Dlatego też jak nie przeczy on życia istnieniu, tak też i nie wątpi w istnienie nauki astrologji pomimo, że zarówno z istoty życia, jak i źródła praw astrologicznych sprawy zdać sobie nie może.

W części drugiej wykładów niniejszych omawialiśmy obszernie kwestję przenikliwości substancji astralnej: mówiliśmy o ustawicznej wymianie energii między substancją astralną a atomiczną i eteryczną; teraz chcemy nadmienić, że substancja astralna jest tem właśnie medjum, czyli pośrednikiem, za pomocą którego energia ciał niebieskich przenosi się na nasz ziemski glob. Astralny znaczy pochodzący z gwiazd lub do nich należący. Że energia planet sięga ziemi i wpływ na nią wywiera, mamy tego dowód na przykładzie siły ciężenia. Siła ta, jak wiadomo, działa poprzez olbrzymie przestworza międzyplanetarne, lecz czem jest — niewiadomo. Nie potrafiła jej wyjaśnić nawet teoria Newtonska ani żadna inna. Ruchem fal eterycznych ona nie jest, bo działa nieporównanie szybciej od tych ostatnich. Okultyzm w sile ciężenia upatruje przedewszystkiem przejaw polarności cząsteczek międzyatomowych, z jakich materialna substancja się składa, czyli inaczej mówiąc — siła ciężenia jest wzajemne na się oddziaływanie magnetyzmu płciowego tych cząsteczek. Czynnikiem drugorzędnym być tu może krzyżowanie się wytworzonej polarnością energii, co przeciwdziała ciśnieniu w eterze. Bądź jak bądź wiadomo, że energia ciał niebieskich na ziemię się przedostaje, boć mamy przecież światło i promienne ciepło, a bezwątpienia i coś jeszcze, czego nie znamy. Tak dalece jednak o wpływie ciał niebieskich przekonano się wprost namacalnie. Nikt również nie zaprzeczy, że zmiany pór roku zachodzą wskutek pozornego biegu słońca dokoła ziemi. Kiedy bowiem z punktu geocentrycznego słońce wstępuje w znak Raka, dni na północnej półkuli są najdłuższe, gdy zaś przejdzie ono w znak Koziorożca — dni są najkrótsze w roku. Słońce w znaku Barana wywołuje zmianę w całej przyrodzie, budząc ją z zimowego letargu, a gdy wejdzie w znak Wagi — mamy w całej pełni jesień. Dla materialisty są to tylko pozorne zjawiska, tem nie mniej jednak zmienia się skutkiem tych pozorów zarówno klimat jak i cały tryb życia na ziemi. A w kwestji morskich przyływów i odpływów, albo wzmagania się gwałtowności u obłąkanych na zmiany księżyca, czyliż potrafi nauka urzędowa dać rzeczową odpowiedź? Jednak nie można nie przyznać, że zjawiska takie tu, na ziemi, ściśle są spowinowaczone z przyczynami hen, na niebie.

Rozejrzymy się wokoło. Znajdziemy, iż w każdym z rozlicznych działów przyrody panuje dziwny podział atrybucji rzeczy

na siedem odrębnych odmian. I tak, światło, — które, mówiąc nawiasem, jest poprzecznym ruchem fal eterycznych — rozszczepia się w pryzmacie na siedem poszczególnych barw, przyczem na każdą barwę składa się pewna odrębna grupa drgań eterycznych odpowiedniej szybkości. Barwy te przechodzą stopniowo jedno w drugie, gdy właściwa im szybkość drgań wzrasta się lub maleje. Z nieskończonej skali drgań w przyrodzie oko nasze zdolne jest objąć znikomą część jedynie, jedną tylko oktawę, gdyż na drgania barwy, poza fioletowej i poza czerwonej jest już nieczułe. Dźwięki — podłużny ruch w substancji materialnej — dzielą się znów na siedem osobnych tonów; każdy dany ton jest powtórzeniem pierwszego, jest jego oktawą. Ucho wrażliwe jest na wiele oktaw dźwięków. W chemii, gdzie waga atomiczna pierwiastka zależy od ilości elektronów, tworzących całość atomu, spotyka się ten sam siedmioraki podział pierwiastków. Liczba elektronów w atomach powtarza się w ściśle określonym porządku, podobnie jak ilość drgań dźwiękowych lub świetlnych. Atomy więc układają się w oktawy zupełnie tak samo jak dźwięki i w analogiczny zachowują się sposób. Na podstawie właśnie tej analogii chemik potrafi zgóry określić rodzaj i charakter nie odkrytych jeszcze pierwiastków. Nie inaczej rzecz ma się z wpływem planet. Tutaj też doświadczalnie zostało stwierdzonem, iż wpływy te są siedmiorakiego rodzaju. Słońce, Księżyc, Saturn, Jowisz, Mars, Wenus i Merkury posiadają każde sobie tylko właściwe cechy. Uran rozpoczyna nową oktawę i jest powtórzeniem na wyższej skali Merkurego, Neptun zaś — Wenery. Wpływ tych ostatnich na ogół ludzkości dotychczas bardzo nieznaczny i jedynie osoby o wielce wyczulonych zmysłach w możności są je odczuć. Jednakowoż na podstawie faktów stwierdzonych co do oddziaływania planet wyżej wymienionych, nietrudno wywnioskować, jakim będzie wpływ planet, znajdujących się poza Neptunem, o ile ludzkość z czasem wzniesie się na wyższy szczebel doskonałości.

Że planety wywierają pewien określony wpływ, fakt ten został doświadczalnie stwierdzony. W jaki sposób i dlaczego wpływ ten one wywierają, naszym zadaniem jest to właśnie wytłómaczyć. Dzięki doświadczeniom psychicznym wiadomo, że substancji materialnej towarzyszy zawsze substancja astralna, ściśle z nią zespolona; że pewna część ruchu fizycznego substancji udziela się też i jej astralnemu sobowtórowi, ten zaś działa jako siła kształtująca na formę fizyczną przez udzielanie jej znowu swojego ruchu. Z tego względu domysły uczonych doby obecnej co do źródła wszelkiej siły w obrębie naszego systemu słonecznego, nie są prawdopodobnie całkiem bez podstawy. Prof. Tyndall mówi, iż „wszelka czynność mechaniczna na powierzchni ziemi, wszelki objaw siły organicznej lub nieorganicznej, życiowej lub fizycznej wytworzony został przez słońce”. Badania uczonych okultystów sięgają jeszcze dalej, gdyż w myśl tych badań jak słońce fizyczne jest źródłem życia fizycznego, tak też słońce duchowe, którego fizyczne słońce jest uzewnętr-

nieniem, przedstawia źródło wszelkich sił duchowych. Skąd czerpie swą siłę słońce fizyczne dla nauki jest jeszcze problematem. Spróbujmy pomimo to wyłożyć rzecz w sposób możliwie prosty a zobaczymy co będzie. Dla obznajmionych z elektrycznością wiadomem jest jak ważną rolę w tej dziedzinie odgrywa transformator. Otóż przypuśćmy, że nasze słońce jest takim właśnie transformatorem. Zbiera ono energię zarówno substancji eterycznej jak i astralnej i duchowej, wypełniających przestrzeń. Różne te formy energii, jako drgania w tych substancjach, pochodzą w pierwszym rzędzie z WIELKIEGO NIE-ATOMICZNEGO CENTRALNEGO SŁOŃCA.

Nauka materialna godzi! się że cząsteczki eteru trwają w ustawicznym i nader szybkim ruchu. Ruch ten pochodzi od słońca. Nacisk na substancję eteryczną powoduje wytwarzanie się w jej łonie dodatnich i ujemnych ładunków elektryczności, a te, łącząc się, tworzą gwiazdny pył, opadający na słońce. To stanowi energię słoneczną. Słońce następnie energię swą, z eteru otrzymaną, promieniuje ze siebie z powrotem w przestrzeń ale już jako fale świetlne, cieplikowe lub jako siłę elektro-magnetyczną. Przeistacza ono w ten sposób i promieniuje ze siebie nie tylko ruchy otrzymane z eteru, ale też i ruchy zaczerpnięte z substancji astralnej i duchowej. Pośrednio energia słoneczna pochodzi z Wielkiego Centralnego Słońca Wszechświata, lecz bezpośrednio słońce otrzymuje swą energię z ruchów tej substancji, wśród której działa. Ruchy te słońce przetwarza w drgania określonej długości fali i szybkości, skutkiem czego nabierają one specjalnych własności, jakich przedtem nie miały. Przed wejściem w słońce ruch ten miał charakter ogólny, lecz przez słońce przeistoczony został na specjalne formy energii.

(C. d. n.)

JOZEF ŚWITKOWSKI.

Czy człowiek ma wolną wolę?

Spór o to jest niemal tak dawny jak świat, gdyż już w Indiach starożytnych, ze zmierzchem wiedzy objawionej, podzieliły się zapatrywania ludzkie na sprawę wolności woli. Dwa przeciwne sobie systematy filozoficzne, z których jeden głosił wolność woli, a drugi z taką samą słuszością oświadczał się przeciw wolności woli, przeszły z Indji do Persji, stamtąd do Chaldei i Egiptu, a dalej przedostały się do Grecji i Rzymu.

Religia chrześcijańska głosiła wolność woli, a Kalwin zdołał dość motywów nagromadzić dla stwierdzenia braku tej wolności, i na nich oparł swą naukę o predestynację. Aż do czasów najnowszych nie zdołały umysły najgenialniejszych filozofów rozstrzygnąć tej sprawy stanowczo. Do dziś istnieją zwolennicy wolności woli i przeciwnicy jej, rozporządzający szere-

giem dowodów najzupełniej logicznych, zaprzeczających istnieniu wolnej woli u człowieka.

Ta rozbieżność poglądów pochodzi stąd właśnie, że ludzie chcą poglądy osobiste uważać za równie nieomyłne, jak nieomylna była niegdyś wiedza objawiona. Według tej wiedzy człowiek ma część nieśmiertelną swej istoty; ale ludzie wszystkich czasów również dzielili się na dwa obozy: jedni uznawali nieśmiertelność duszy, a drudzy szeregiem dowodów rozumowych przeczyli istnieniu duszy nieśmiertelnej.

Zupełnie podobnie ma się rzecz z wolnością woli. Wiedza objawiona, zwana dziś tajemną, gdyż z powierzchni świata usunęła się w dusze ludzi do niej przygotowanych, mówi o człowieku zupełnie stanowczo i wyraźnie, że człowiek wolną wolę posiada. Mówi o tej woli jeszcze o wiele więcej i dokładniej; na razie jednak zajmijmy się wyświetleniem podstaw, na których przeciwnicy wolności woli opierają swe twierdzenie, że człowiek wolnej woli nie posiada.

Rozumowanie ich ma wiele cech słuszności. Idąc kolejno od zwierzęcia do człowieka pierwotnego i coraz wyżej rozwiniętego umysłowo, przytaczają, że nigdzie tej wolności woli zauważyć nie można. Zwierzę nie czyni nic z własnej woli. Gdy jest głodne, poszukuje żywności, gdy mu zimno dokucza, chroni się w miejsce cieplejsze, gdy jest napadnięte, broni się zajądło lub rzuca się do ucieczki. Zawsze i wszędzie władają zwierzęciem instynkty i popędy; one to zmuszają je do pewnych ruchów, do pewnych postępów.

Podobnie jest z człowiekiem pierwotnym, z tą tylko różnicą, że do jego popędów dołączają się namiętności i one nim rządzą. Człowiek nie czyni nic ze swobodnej woli, lecz pobudką jego postępów są jego żądze i popędy. Działa już to pod wpływem strachu, już to przez zazdrość, już to przez chęć zemsty, już to przez ambicję.

U człowieka kulturalnego żądze i instynkty są już hamowane kulturą, ale mimo to postęпки jego nie wypływają również z wolności woli. Zamiast chciwości, zazdrości, lenistwa i t. p. pobudkami jego postępów są t. zw. zasady. Człowiek przeciętny ma tych zasad jeszcze nie wiele; są nimi dla niego prawa zwyczajowe i opinia ogółu. Człowiek taki kieruje się w postępkach zdaniem, jakie mają o nim drudzy, hamuje zatem swe namiętności nie dlatego, że jemu wydaje się zdrożnem im hołdować, lecz dlatego, że drudzy by mu to potępili. Czyni wiele rzeczy przykrych i trudnych w tym tylko celu, aby drudzy mu to pochwalili.

Człowiek o wysokim poziomie moralnym nie liczy się już ze zdaniem drugich, lecz postępuje tak, jak mu jego własne sumienie nakazuje. Ale ponieważ mu ono je nakazuje, powiadają słusznie przeciwnicy wolności woli, że to nakazywanie jest właśnie dowodem braku woli. Człowiek — ich zdaniem — nie czyni tego, co by chciał, lecz to, co mu nakazuje owo nieuchwytnie sumienie.

Otóż tu zaczyna się nieporozumienie. Ludzie — nawet filozofowie bardzo uczeni — uważają sumienie za coś odrębnego od człowieka, za jakąś moc zewnętrzną, która zmusza człowieka do postępów wcale mu niemiłych. Powiadają po prostu: „człowiek, to ciało, zmysły, uczucia, myśli wreszcie, a te zmysły, uczucia i myśli chcą często czegoś wprost przeciwnego, niż chce sumienie”.

Postuwają się nawet dalej jeszcze, bo twierdzą, że taki człowiek powodujący się sumieniem jest dopiero bijącym w oczy przykładem, braku wolności woli. Bo skoro człowiek chce czegoś innego, a sumienie zmusza go do czegoś znowu innego, to gdzież jest wolność woli?

— Otóż przedewszystkiem sumienie do niczego nie zmusza; ono tylko wskazuje, jak postąpić, ale niczego nie nakazuje. Bardzo często człowiek postępuje wbrew sumieniu; dowodzą tego znane każdemu z doświadczeń własnych wyrzuty sumienia. Miał zatem człowiek wolność woli, mógł wybrać swobodnie, czy postąpić tak, jak radzi sumienie, czy też tak, jak chcą zmysły lub namiętności.

Powtóre sumienie nie jest czemś odrębnem od człowieka, czemś narzuconem mu z zewnątrz, jakąś siłą obcą, która miesza mu się w jego sprawy. Sumienie, to właśnie człowiek prawdziwy, to częśćka nieśmiertelna jego istoty, a ciało, zmysły, żądze, namiętności, myśli nawet, to wszystko nie jest człowiekiem, tylko jego odzieżą, jego sukniemi, które on zrzuca ze siebie po śmierci.

Otóż gdy człowiek postępuje tak, jak chce sumienie, to dopiero wtedy postępuje naprawdę według swej woli, bo czyni to, czego on sam chce, prawdziwy on, a nie jego ciało, zmysły lub uczucia. Bo właśnie ciało, żądze i myśli to nie człowiek; a więc to, czego one chcą, narzucają człowiekowi i krępują wolność jego woli. Ilekroć człowiek im ulega, traci wolność swej woli, ale nie zdobywa tej wolności.

Czyż dowodzi wolności woli to, że żądam jedzenia, gdy jestem głodny, lub że biję dzieci, gdy jestem rozgniewany? Wszakże to głód zmusza mnie do szukania żywności, a gniew zniewala mnie do postępów, których później się wstydzę. Nie mam zatem wolności woli, jestem tylko niewolnikiem mego ciała, mych popędów; robię to, czego one chcą, ale nie to, co mnie się podoba. Bo bicie dzieci nie podoba się zapewne nikomu.

Gdy natomiast będąc głodnym, sięgam właśnie po chleb, ale spostrzegłszy żebraka, daję mu ten chleb natychmiast, wtedy działam tak, jak mnie, a nie memu ciału się podoba. Gdy będąc w gniewie wystrzegam się starannie wyrzucić mą złość na kimś niewinnym, wtedy postępuję tak, jak chcę, ale nie tak, jak mnie mój gniew podżega. Przeciwnicy wolności woli powiedzą tu oczywiście, że postąpiłem wcale nie tak, jak chciałem, tylko tak, jak mi nakazywały wymyślane przezemnie „zasady moralne”, że więc jestem niewolnikiem swych zasad, ale nie panem swej

woli. Odpowiem im na to, że nic nie przeszkadzało mi postąpić wbrew tym zasadom, a postąpiłem zgodnie z nimi tylko dlatego, że sam tak chciałem. Gdybym po takim postępku czuł przykrość, dowodziłoby to, że rzeczywiście postąpiłem wbrew mej woli; czuję jednak właśnie zadowolenie i radość, ilekroć postąpię zgodnie ze sumieniem, czyli zgodnie ze sobą samym.

Sprawa wolności woli jest niewątpliwą dla człowieka, który nie uważa swych ciał za siebie samego, który zatem uznaje istnienie ducha nieśmiertelnego w sobie. Uznawać istnienie ducha bez wolności woli byłoby niedorzecznością.

Władza tajemna mówi o wolności woli w ten sposób: „Każdy człowiek może mieć wolną wolę, ale mało który ma ją rzeczywiście“. Na takiej podstawie nauka Kalwina o predestynacji staje się zrozumiałą. Ci wszyscy ludzie, którzy jeszcze nie nauczyli się korzystać ze swej wolności woli, muszą ulegać swym ciałom i żądom, ci więc postępują tak, jak im ich ciała i żądze nakazują, a takie postęпки nie wiodą do szczęścia. Dopiero ci, którzy w szeregu żywotów poprzednich nauczyli się włączyć swą wolą swobodnie, przynoszą ze sobą w inkarnacji obecnej tę wolność woli, i ci mogą już postępować w życiu zgodnie z sumieniem, a więc dostąpić zbawienia, jak mówią religie. Ludzie, którzy przynoszą ze sobą na świat tak małe wyrobienie woli, że muszą ulegać zmysłom i żądom, czyli muszą grzeszyć, ci oczywiście przeznaczeni (czyli predestynowani) są na dalsze reinkarnowanie się na ziemi, i będą się wcielać tyle razy, aż nauczą się nie ulegać swym zmysłom i żądom, a więc aż rozwiną w sobie wolność swej woli.

Fałszywie natomiast twierdzi nauka Kalwina, że ci ludzie przeznaczeni są na potępienie wieczne, że nigdy nie zdołają oswobodzić się z niewoli swych ciał i namiętności. Każdy bez wyjątku człowiek, choćby najbardziej zmysłowy i zbrodniczy, nauczy się tyle w długim szeregu swych wcieleń, że wreszcie spostrzeże, iż swym ciałom ulegać nie musi, bo on nie jest ciałem, lecz duchem. Wtedy i on zrozumie, że ma wolność woli że swym ciałom i żądom może rozkazywać zamiast ich słuchać, a wtedy zacznie się panowanie jego, panowanie jego woli, jego ducha.

Z. Szumski.

Judeo-Chrystjanizm.

(Dokończenie.)

Doktryna Wed przekazana obecnej rasie Aryjskiej przez ostatnich Atlantów, którzy ją otrzymali od trzeciej rasy Lemuryjskiej, poucza, że nasza pierwsza rasa była rasą anielską i uduchowioną, a Adam niewinny czyli niebieski był tylko „Atma-Buddi-Manas“, t. j. duchem człowieka inkarnowanego, stworzonego na obraz i podobieństwo swego Stwórcy Elochima, albo Adama Kadmona. Bóg stworzył pierwszego człowieka mężczyzną

i kobietą czyli istotą dwupłciową, zwaną androgyną, albo hermafrodytą. To zdanie wskazuje, że istniała taka rasa przed rozdziałem płci żeńskiej i męskiej, co potwierdza także pismo św. mówiąc alegorycznie o stworzeniu Ewy z kości żebra Adamego. Symbolem tego nowego okresu ewolucji jest także druga legenda o Kainie i Ablu, których związek został przerwany wskutek przelania krwi niewinnej Abła, gdyż Kain zabił dziewczycę Abel, aby uczynić ją swą żoną. (Imię Abel albo Hebel powstało z Hewe albo Ewa przez wymawianie litery b jako w.)

Genealogia Adama i Ewy oraz Kaina i Abła, sądząc według nazw ich potomków jest identyczna. Pierwszy potomek jednopłciowy Adama Set miał syna Enosa, a syn Kaina nazywał się Henoch. Ten ostatni zrodził Kainana, wnuk Kaina zrodził Malaela, albo Mawiela, który był czwartym potomkiem Adama, a obaj zrodzili Jareda. Matuzalem ze strony Adama odpowiadał Matuzaelowi ze strony Kaina, a obaj byli wnukami Jareda i synami Enocha, któremu przypisują pochodzenie jednej z ksiąg religijnych.

Społeczeństwo pierwotne było pogrążone w fallizmie t. j. w kulcie ciała i rozkoszy zmysłowych, przez co utraciło religię spirytualistyczną i pamięć o swem pochodzeniu i przeznaczeniu. Gdy nastąpił dzień kary i potopu, jeden tylko Noe, wnuk Matuzalema okazał się sprawiedliwy i godny zachowania rodu ludzkiego.

Od katastrofy potopu, która zdarzyła się przeszło 10.000 lat temu wskutek perturbacji na słońcu i pochłonęła ląd Atlantydy, ocalało kilku potomków czwartej rasy olbrzymów, którzy schronili się na wierzchołkach gór Azji w okolicy Tybetu i dali początek piątej rasie Aryjskiej, która przechowała tradycję wiedzy Atlantów.

W rozdziale IV. Biblii jest mowa o tem, że synowie Semitów żenili się z córkami Atlantów, co dowodzi, że tradycja wiedzy starożytnej była przekazywana bez przerwy od jednej rasy do drugiej. Bóg Semitów — Jehowa rozgniewany na swoich wyznawców za odstępstwo i wtajemniczenie w starożytną wiedzę Atlantów ukarał ich potopem, co dobitnie świadczy o egoistycznym i sekciarskim charakterze żydów, którzy stworzyli swego Jehowę na obraz i podobieństwo swoje. Największe poniżenia i pogromy, niewola i ostateczne rozproszenie synów Izraela, których Jezus oskarżał o to, że nie poznali prawdziwego Boga — Ojca niebieskiego, były według historyków judeo-chrześcijańskich karą za zdradę Jehowy i zakonu Mojżeszowego.

Legenda o Abrahamie, który pochodził od Sema i był potomkiem w 10-tej linii Noego i założycielem dynastji czyli patryjarchą Semitów, potwierdza aryjskie pochodzenie tradycji żydowskiej. Był on tym braminem wtajemniczonym, który opuścił rodzinny kraj Gangesu i wyklęty przez kapłanów Brahmy, nazwany został A-Brahmem, czyli nie-braminem. Żona jego Sara była symbolem wiedzy indyjskiej, czyli kochanką i nauczycielką jego duszy, a nie żoną w dosłownem tego słowa znaczeniu, którą Abraham, według słów Biblii, przybywszy do Egiptu, sprze-

dał Faraonowi i oddał prostytutce. Jak wszystkie opowieści biblijne, tak i w tym wypadku historia Abrahama została przedstawiona alegorycznie, aby ukryć jej prawdziwy sens przed okiem profanów, nie należących do sekty kapłańskiej. Abraham przyniósłszy swą wiedzę do Egiptu wzbogacił ją mądrością hermetyczną Egiptu i obdarzony został przez Faraona nie tylko dobrami materialnymi, ale wyniósł stamtąd także zwyczaj obrzezania i chrztu noworodków, jako środków ochronnych przeciwko chorobom zakaźnym. Taką samą alegorią jest poświęcenie Bogu na ofiarę Izaaka syna Abrahama, która oznacza, że Abraham, jak każdy wtajemniczony, poświęcił swej wyższej duchowej istocie (Atma-Buddi-Manas) swą duszę zwierzęcą „Kama“, czyli swe żądze i uczucia cielesne. Tej samej ofiary zażądał Jezus Chrystus od ludzi i potępiał żydów za to, że nie poznali prawdziwej wiary i wiedzy Abrahama. Po powrocie do Palestyny Abraham osiedlił się pod Jerozolimą i wszedł w stosunki z królem Filistynów, który podobnie jak Faraon przyjął i pokochał żonę jego Sarę, czyli wiedzę tajemną i ofiarował mu za to przyjaźń i część swego kraju. W Jerozolimie Abraham poznał wielkiego kapłana Melchizedecha, któremu płacił daninę ze swych dóbr zdobytych na pięciu królach. Znaczenie tego faktu objaśnia nam ewangelja św. Jana, według której Jezus powiedział pewnego razu w świątyni Jerozolimskiej, że widział Abrahama, który uradował się na jego widok i oddał mu część. Słowa te dowodzą bliskiego podobieństwa Jezusa do kapłana Boga przedwiecznego Melchizedecha, który mógł być jedną z inkarnacji Jezusa.

Te kilka przykładów świadczą, jak wspaniała nauka zgodna ze starożytną mądrością Wschodu ukrywa się pod martwą literą starego Testamentu. Dla wtajemniczonych te pisma są skażone i sfalszowane, a oryginały ich zostały utracone i odtworzone następnie przez proroków Ezdrasza i Eljasza, Septantę Ptolomeusza i doktorów kościoła w interesie podniesienia autorytetu i przywilejów kasty kapłańskiej. Jezus potępił naukę kapłanów żydowskich, jako sprzedajną i egoistyczną, daleką od poznania Boga-Ojca niebieskiego i prawdziwej wiary duchowej, którą przyszedł ogłosić. Cała nauka Jezusa jest przeciwieństwem do prawa Mojżeszowego, które panowało w świątyni Jerozolimskiej w epoce Jezusa. Kazanie na górze, wolne od wszelkiego fanatyzmu, dobitnie wyjaśnia sprzeczność tych dwóch religii.

Jezus, według ewangelji św. Jana, objawił ludziom nowe prawo poświęcenia, miłości i tolerancji, poszukiwania Ducha Bożego w człowieku, pokory wielkich wobec małych i skromnych. Jezus obalił świątynię żydowską, zniósł krwawe ofiary i ustanowił kult Ojca niebieskiego ukrytego w tabernakulum duszy ludzkiej. Bóg według ewangelji św. Mateusza pragnie być czczony w skrytości serca i oczekuje, że duch ludzki dostąpi komunji t. j. połączenia się z nim bezpośrednio. Kapłani i ich uczniowie powinni się uwolnić od wszystkiego, co jest materialne i zewnętrzne, co przypomina obłudę i pychę, despotyzm i nietolerancję faryzeuszów żydowskich. Jezus w przeciwieństwie do

prawa Mojżeszowego każe przebaczać swym wrogom i odpłacać im dobrem za zło. Łączyć prawo Mojżeszowe z nauką Jezusa jest to samo, co łączyć wodę i ogień.

Judeo-Chrystjanizm jest anachronizmem i należy go albo odrzucić, albo zreformować w duchu prawdziwego Chrystjanizmu i nauki teozoficznej zawartej w buddyzmie i we dantyzmie. Św. Paweł w liście do Galatów upominał św. Piotra i innych apostołów o pobłażliwość względem żydów z obawy przed ich gniewem, gdyż osłabiała wiarę w Jezusa, która nie potrzebuje zakonu Mojżeszowego dla szczęścia swoich wyznawców.

Pisma starego Testamentu przedstawiają mnóstwo zdarzeń jako fakty historyczne, które nie wytrzymują krytyki i obrażają poczucie wstydu i moralności, przez co narażają tych, co wierzą im dosłownie, na kpiny ze strony uczonych materialistów. Przytoczone są tam fakty zabójstwa, prostytucji, grzechów przeciwko naturze t. j. przeciwko Duchowi św., jak n. p. stosunki płciowe Loty ze swemi córkami i Judy z piękną córką Tamarą, z którego pokolenia narodził się Jezus Chrystus. Tysiące zrad i nieporozumień między narodem izraelskim, a jego Bogiem Jehową zazdrosnym i mściwym nie licuje zupełnie z pojęciem doskonałości Boga najwyższego, za jakiego Judeo-chrześcijanie chcą go uważać. Występki despotyzmu kapłanów i królów, prześladowania proroków, jasnowidzących i wtajemniczonych misjonarzy Boga, przemiana kultu wewnętrznego duchowego na kult zewnętrzny i obrzędy publiczne, które Jezus potępił, mówiąc, że ten naród „zczi mnie ustami, ale jego serce jest odemnie daleko.“ Czy to wszystko nie daje do myślenia, że podobna literatura nie mogła być dziełem Ducha św., który miał ją dyktować swym prorokom? Czy nie jest bezczelną zniewagą rzuconą w twarz Jezusowi, którego żydzi potępił i ukrzyżowali, łączenie jego wzniosłej nauki z pełną obłudą i inauguracji historią żydów?

Kościół chrześcijański przyjął stary Testament dlatego, że tam było przepowiedziane przyjście Mesjasza—Odkupiciela świata przez proroków i dlatego, żeby na tradycji prawa Mojżeszowego i świątyni Salomonowej oprzeć autorytet nowo powstającej władzy kapłańskiej.

Zygmunt Szumski.

Od Ligi Narodów do Konfederacji Stanów Europy.

Okropność minionej wojny, jej niezliczone ofiary, cierpienia srogie, spowodowane rozpętaniem dzikich namiętności, możliwość wznowienia jeszcze straszliwszego w przyszłości, zmusiły Rządy i Narody pragnące żyć w pokoju do stworzenia organizmu, który zapobiegnie kiedyś światowym rzeziom, niegodnym naszej epoki.

Liga Narodów powstała na tej zasadzie: nadmiar zła wymagał lekarstwa, konieczność stworzyła organ. Spoglądajmy

więc z ufnością na to, co się dzieje w Genewie, gdzie kuje się broń dla „Pokoju Powszechnego“.

Jeśli przeszłość jest bolesna, historia przyszłości pełną jest obietnic.

Czy chcecie, mili Czytelnicy, aby uchylić trochę zasłonę tej Przyszłości?

W tym celu zaglądamy do znakomitej pracy znanego jasnowidza, W. Leadbeatera, p. t.: „Człowiek, skąd pochodzi, dokąd dąży“.

W mentalu Logosa przyszłość jest żywa i widzialna dla wyćwiczonego jasnowidza, który odsłania ją w razie potrzeby. Prorocy czasów biblijnych byli właśnie takimi jasnowidzami, umiejacymi odczytywać klisze astralne Przyszłości. Wykładali je zazwyczaj w sposób symboliczny. Nasi nowożytni prorocy wyrażają się jasno, a oto jak:

„W przyszłej epoce, o którą idzie, świat cały zrzeszył się politycznie. Europa zdaje się być Konfederacją z rodzajem Parlamentu, do którego wszystkie kraje posyłają swych przedstawicieli. Ten system polityczny był dziełem Jaźni Juljusza Cezara, który wcielił się w ciągu XX. wieku. Był on jednym z zwiastunów Chrystusa, który przyszedł raz jeszcze, aby głosić Mądrość.“

We wszystkich dziedzinach dokonano znacznych ulepszeń, na co poszły olbrzymie bogactwa. Można sądzić, że skoro ta Jaźń zdołała utworzyć Federację i przekonać wszystkie kraje, aby *wyrzekły się wojny*, każdy z nich mógł przez pewną ilość lat odkładać znaczną część sum wydawanych poprzednio na zbrojenie się i użyć ich teraz na ulepszenie społeczne.

Według tego planu zmniejszano stopniowo podatki na całym świecie, zachowując jednak znaczny fundusz na żywienie wszystkich ubogich i na zburzenie niezdrowych dzielnic w miastach. W krajach, gdzie obowiązywała służba wojskowa, zachowano ten zwyczaj jeszcze przez jakiś czas, pod warunkiem, że popisowi pracowali na rzecz Rządu przy zakładaniu parków i ogrodów publicznych, przeprowadzaniu dróg komunikacyjnych i t. p. Wielki ten genjusz miał w początkach pewne trudności, nawet spory, ale jako nieporównany administrator, zgromadził około siebie pewną liczbę ludzi równie zdolnych, rodzaj Rady Najwyższej z najlepszych organizatorów, jakich świat wydał, a jacy równocześnie z nim wcielili się na ziemi, więc Akbar, Scypjon, Napoleon i inni. Wspólnie założono podwaliny Konfederacji i rzeczy poszły wspaniałym trybem.

Upřednio polecił on zbudować przepyszny Pałac okrągły z bardzo wielu wejściami, aby przedstawiciele Stanów mogli wchodzić jednocześnie, nie biorąc palmy pierwszeństwa przed nikim.



„*Religia Chrystusa*“. Jaźń Juljusza Cezara stworzyła cały system tej nadzwyczajnej ewolucji, aie dzieło jego zostało ubłogostawione Przyjściem Chrystusa w tej epoce, tak że nowa

era nastąpiła nie tylko dla rzeczy zewnętrznych, lecz i dla życia wewnętrznego.

Z punktu widzenia, do którego doszliśmy w naszych poszukiwaniach, rzeczy te stały się już dawno temu, a ludzkość zaczyna uważać Chrystusa za mit, pomimo wszystkiego, co uczynił dla niej w XX. wieku. Religja świata całego jest w tej chwili taką, jaką On ją założył — jestto poprostu Religja jedyna. Zostało wprowadzić trochę osób, które zachowały dawną formę Chrześcijaństwa i one to właśnie w imię Chrystusa odmówiły uznania go, kiedy powrócił w nowej postaci.

Stan ogólny świata jest znacznie lepszy, niż był ongi. Ubóstwo zniknęło. Armja i marynarka nie istnieją; pozostała nieliczna policja.

Autor bada dalej położenie każdego kraju i niektórych większych miast w szczególności, ale zapiśmy już zasłone, mili Czytelnicy; czy nie zdaje się wam jednak, że zdążymy szybkim krokiem do tej nowej ery? Najbystrzejsi jasnowidze nie mogą ściśle oznaczyć roku, kiedy urzeczywistnią się te błogosławione wypadki.

Na szczytach gór otaczających jezioro Lemańskie zajaśniało światło o barwach żywej nadziei. To upragniona zdawna zorza *Pokoju i Braterstwa Powszechnego*.

Wnuki nasze, a może dzieci doczekają się spełnienia powyższych przewidywań

Niektóre wielkie narody, powstrzymywane jeszcze pragnieniem zemsty i podbojów, przyłączą się ostatecznie, gdy spostrzegą, że wykonanie ich zamysłów może okazać się zgubnem dla nich samych.

W zamierzchłej przeszłości Siły kosmiczne musiały wystąpić czynnie, by zniszczyć pewną część mieszkańców Atlanty, którzy przez nieustanne, a srogie wojny przeszkadzali spełnianiu się planów boskich, opóźniając rozwój ludzkości. I oni również wynaleźli gwałtowne środki niszczycielskie, mianowicie napowietrzne okręty wojenne. Władze psychiczne, jakie rozwinęli w sobie ludzie tej rasy, a jakimi posługiwali się w celach egoistycznych i zbrodniczych, czyniły ich nader niebezpiecznymi (Historja Atlantydy, Scott Elliot).

Gwałtowne trzęsienia ziemi, potem olbrzymia fala morska położyły koniec dramatom owej epoki, pochłaniając ląd i sześćdziesiąt milionów istot. Ocalili tylko Królowie—Mędracy i biali Magowie ze swymi poddanymi; ostrzeżeni bowiem o katastrofie, zawczasu opuścili ląd.

Czy znów wystąpią te same siły, by powstrzymać tych, którzy zamierzają zniszczyć wszystko bez miłosierdzia?

Oto odpowiedź wybitnego pisarza, badającego przyczyny i skutki wojny:

„Okres kataklizmów fizycznych jeszcze nie zamknięty prawdopodobnie, a choć ludzie tak pyszną się ujarzmieniem sił przyrody, nie wiele to zapewne pomogłoby przy rozpętaniu żywiołów. Ale gdyby nawet energie ziemskie nie zdolne już były

odegrać tę samą rolę, co w przeszłości, zastąpią je elementale-demony, stworzone przez ludzi, które pchną jednych przeciw drugim w szale wzajemnego wytępienia!”

Pozostaje nam przeciwdziałać tym siłom złowrogim, wysyłając w świat potężne myśli Miłości i Pokoju!

P. A.

Tłumaczyła Janina Kreczyńska.

Janina Kreczyńska.

W obronie życia.

Możność odebrania sobie życia jest oczywistym dowodem, że człowiek posiada wolną wolę, że nie jest igraszką w niewiadomych rękach. Chcę, żyję — nie chcę, wolno mi przestać żyć, jeżeli postaram się o sposobność do śmierci.

Zastanowiwszy się głębiej nad tą myślą, musimy poczuć w sobie pewną siłę osobistą, pewne jakby zadowolenie z władzy nad samym sobą. Jestem wolny, decyduję o sobie sam!

Zresztą i w biegu życia zawsze to prawo swobody możemy zauważyć. Chcę, postępuje nikczemnie, lub szlachetnie, mogę być zbrodniarzem lub męczennikiem idei. Jeśli wytknę sobie drogę życia taką lub inną, odemnie zależy, czy pójdę po niej. Może źli ludzie, nieprzyjazne okoliczności spychać mię zechcą, ale odemnie zależy nie uleść im, powstać i dążyć dalej. Prawa do tego nie odbierze mi nikt! Mam tu na myśli nie jakąś zawodową drogę, lecz drogę dobra lub zła.

Jeżeli więc czujemy w sobie taką swobodę kierowania swym losem, biegiem swego życia, nie będziemy już zbyt dalecy od przypuszczenia, że i początek tego życia był w naszym rozporządzeniu, że z własnej woli postanowiliśmy urodzić się na ziemi.

Zapewne, nie stanowiliśmy o tem, jako niemowlęta, lecz jako duchy wolne, żyjące w przestrzeni, które widziały w przyszłości na świat jakiś określony cel i korzyść. Niemowlęctwo zaś nasze jest okresem przejściowym, koniecznym w biegu rzeczy na ziemi.

Że każdy z nas musiał już być czemś przed urodzeniem, dowodzi tego najprościej ogromna różnica zdolności i charakterów wśród ludzi. Jako niemowlęta jesteśmy prawie jednakowi, ale po kilku latach życia już występują różnice indywidualne, które z biegiem czasu wzrastają niepomiaralnie.

Może to czynią warunki życia, otoczenie, wychowanie?

W takim razie, dlaczego dzieci jednej rodziny, chowane zupełnie jednakowo, tak nieraz daleko od siebie odchodzą? Dlaczego w rodzinach niewykształconych rodzą się przyszli uczeni? W rodzinach znacznych — przyszłe wyrzutki społeczeństwa?

Byli oni już czemś przed urodzeniem, mieli zapasy duchowe mniejsze lub większe, zdobyte dawniej, a które w życiu bieżącym stosują tylko i rozwijają dalej.

Skoro jednak dobrowolnie zgodziliśmy się zejść na ten padół płaczu, jak ziemię słusznie ludzie nazywają, musimy zastanowić się, co nas do tego skłoniło, po co tu właściwie jesteśmy? Tam, skąd przychodzimy, napewno lepiej nam było, jaśniej, lżej i przestronniej; tam byliśmy u siebie, w domu, w ojczyźnie ducha swego!

Alboż dziecku na kolanach matki źle jest słuchać kołysanki? A przecież po latach kilku marzy o szkole, kajetach i książkach, marzy o tem, żeby być dużym, żyć jak dorośli. I choć pod koniec roku uprzykrzy mu się nauka, znów po wakacjach odzyskuje zapal do przejścia klasy wyższej.

I my ze swego duchowego domu przychodzimy na naukę do Szkoły — Ziemi, aby pomnożyć zapas duchowy; i my chcemy być więksi duchowo, chcemy żyć, jak żyją duchy dorosłe — doskonałe. Póki jesteśmy duchowo dziećmi, niedostępne są nam radości i zajęcia duchów dorosłych. Marzymy jednak o nich i decydujemy się przejść Szkołę Życia. Śmierć to nasze wakacje, poczem wracamy do Szkoły, do klasy wyższej, już z pewnym zapasem z poprzednich klas — przeżyć.

Mówią ludzie na ziemi, że człowiek uczy się całe życie, a duchy mówią, że uczą się całą Wieczność. To też doskonałość, do jakiej dochodzą, nie da się nawet objąć umysłem ludzkim; droga jednak do tej doskonałości i do szczęścia z nią związanego jest dla każdego z nas otwarta.

Przychodzimy więc na ziemię kształcić się, zdobywać doświadczenie, rozwijać ducha, rosnać umysłowo i moralnie. Jak w szkole jednak musi być pewien plan postępowania zasadniczy, pewien kierunek, aby gromadka nie rozpieczętała się, lecz korzystała z nauki, tak samo i Szkoła człowieczeństwa rządzić musi jakaś myśl przewodnia, zawsze ta sama, nieugięta, a przecież w zastosowaniu łatwa i prosta.

Jest nią sprawiedliwość. Każdemu wedle czynów jego. Ani mniej, ani więcej; żadnych przywilejów, żadnego pominięcia. Wszystko, co dobrze czynimy, wróci się nam. Cokolwiek czynimy źle, także spadnie na nas. Nie w tem życiu bieżącym, to za następnym powrotem na ziemię. Nie przypadnie żaden czyn, żadne słowo, ani myśl nawet; wszystko odbije się w nas dokładnie, raz na zawsze i kiedyś da znać o sobie. Niema skutku bez przyczyny, niema ślepego przypadku, wszystko wiąże się z sobą w doskonałej harmonii, bo tego wymaga Sprawiedliwość.

Jeżeli zastanowimy się choćby nad zwykłym faktem wschodu i zachodu słońca, który od tylu tysięcy lat ani razu nie chybił — łatwo pojmimy, że prawa rządzące Wszechświatem są doskonałe, a więc i Sprawiedliwość kierująca życiem ludzkim musi być doskonała i nie chybia nigdy. W naszym tylko pojęciu zbyt szczupło zakreślonym może zachodzić nieraz wątpliwość; gdybyśmy jednak zdołali sięgnąć do przyczyn, zrozumielibyśmy sprawiedliwość skutku napozór niesprawiedliwego.

Wszystko więc co nas w życiu spotyka należy nam się słusznie, jest sprawiedliwe. Powiem więc: wszystko, co nas

w życiu spotyka, (w zakresie zdarzeń niezależnych od nas) było nam wiadome przed urodzeniem; wszystko to przyjęliśmy na siebie, hołdując sprawiedliwości i dobrowolnie zgodziliśmy się przeczucie. I czuliśmy wtedy dostateczną siłę własną, bo oczywiście nad siły nikt nie bierze, a tam rachunku nic nam nie mąciło, mogliśmy obliczyć siły dokładnie.

Czyż wobec tego znajdzie się w życiu sytuacja taka, której przeżyć niepodobna? Wszakże siły obliczone ze świadomością zupełną; wszakże dla własnego udoskonalenia, dla własnego szczęścia mieliśmy tę trudność wytrzymać, przeżyć!

Czyżby nam sił zabrakło? Żle rachowaliśmy? Nie, po trzykroć nie! Rachunek był swobodny, siły posiadamy właśnie tyle, ile trzeba, sprawiedliwość sami oceniliśmy.

Więc gdzie jest błąd, który sprawia, że wołamy, dość życia i sięgamy po śmierć? że czujemy się słabi i nie możemy, zda się, ani kroku pójść dalej? że nie widzimy już nic przed sobą, żadnego wyjścia z fatalnej sytuacji i ratujemy się ucieczką, która ma kres położyć nieszczęściu.

Ten błąd leży w naszym zapatrzeniu się w życie doczesne, w naszej krótkowzroczności, która pozwala nam widzieć cele bliskie, niziutkie, a uchyla z przed oczu szerokie horyzonty życia wiecznego, wysokie szczyty ducha. Żyjemy jak ślepy, poomacku stąpamy, nie wiedząc, skąd wyszliśmy, ani dokąd nam iść trzeba. I coś dziwnego, że przy małej pochyłości stajemy bezradni, czując pod nogami przepaść, nie przypuszczając, że droga dalej będzie łatwa i prosta. Ogarnia nas zniechęcenie, rozpacz, więc dla skrócenia męczarni odbieramy sobie życie, bo nie widzimy celu. A cel był, należało tylko sięgnąć trochę dalej.

Prawda, doświadczenie codzienne uczy nas, że ślepy miewa zwykłe przewodnika, który go oprowadza i chroni od upadku. Tak, istotnie, przydałoby się nam tacy przewodnicy, którzy od dzieciństwa ukazywaliby drogę życia, powód tej pielgrzymki ziemskiej, cel wzniosły, choć daleki, ale niezawodny; którzy i sami wierzyliby i nas umieli przekonać, że jesteśmy nieśmiertelni, a więc ze śmiercią nic się nie kończy: i zło i dobro, jakie w nas było, trwa dalej!

Niestety w społeczeństwach obecnych doczesność stała się tłem ogólnem, kanwą, na której haftujemy swoje ideały — karierę, użycie, szczęście osobiste choćby za cenę cudzego nieszczęścia, bo tak czy owak umrzemy i koniec wszystkiemu. Mówimy czasem o sprawiedliwości (częściej właściwie o cudzej niesprawiedliwości...), ale żebyśmy w jej wymierzanie istotne wierzyli, zaiste dalecy jesteśmy od tego. Ileż to razy zdarza nam się słyszeć: „za czyjeż winy ja cierpię?” Ależ za niczyje nigdy, a zawsze tylko za swoje! Mówimy nieraz i dużo o miłości bliźniego, której prawdziwe stosowanie tyle nieszczęść mogłoby usunąć, ale jakże niewiele osób każdy z nas za swych bliźnich uważa. Jeśli jestem bogaty, to i bliźnich mam bogatych, a biedny oczywiście nie śmie do swych bliźnich zaliczyć bogatego, bo i na coś bogatemu taki ubogi bliźni! A przecież wszyscy my ludzie

z jednych stron pochodzimy i do jednej dążymy przystani. I wszyscy kiedyś przechodziliśmy, lub przejdziemy próbę dostatku i ubóstwa. I najbogatszemu dziś skąpcowi może wypadnie w nowem przeżyciu na ziemi wyciągnąć rękę do dzisiejszego żebraka. To samo prawo kolejności stosuje się do nienawiści rasowych i narodowych, które hamują rozwój braterstwa.

C. d. n.

Strażnikowi Idei Braterstwa i Wolności Ducha!

W gorąccze dnia dzisiejszego, w dobie ciężkich zmagani i walk starego świata z nowym — zapomina się nie tylko wielkie czyny współczesnych pionierów świata i postępu, ale zapomina się także wielkie rocznice przełomowych wzlotów ducha ludzkiego.

Nie dziw, żyjemy przecież w wieku cudów techniki, wobec których błędą wszelkie inne „cuda“ nad Marną i Wisłą — nad Eufratem — Jordanem i Nilem.

Człowiek zmierza wytrwale do opanowania nieznanych sił przyrody i do... opanowania innych światów we Wszechświecie, co wydaje się być niepodobieństwem! A jednak, wszelkie fantastyczne przedsięwzięcia i zamierzenia, jakie zrodziły się w umyśle ludzkim, nie dziś, to jutro będą realizowane przez wewnętrzne parcie cudownych sił człowieka. Albowiem mózg ludzki — to najczulsza klisza, na której odbijają się tajniki Wszechświata w formie wynalazków i odkryć. I ktośkolwiek pochwycił raz myśl kosmiczną, która za pośrednictwem materji realizowała się w zamiar, w projekt, w marzenie — ten idąc po linii tej myśli — dokona wszystkiego — dokona cudu.

Ale nie tylko w dziedzinie techniki wspina się duch na niebosiężne szczyty. I na zawrotnej drodze naszego świata wewnętrznego — w nieuchwytniej dla zmysłów fizycznych krainie ducha — dokonują się wielkie odkrycia.

Idą Nowi Ludzie i zbliżają się Nowe Czasy.

Dobę dzisiejszą możnaby nazwać Przedświtem Nowej Polski — Przedwiośnią Ludów.

Coraz to nowe padają hasła i nowe rodzą się prądy. Wyteżamy wzrok i słuch. Czekamy na błyskawice i gromy — na Zorzę Ludów i na Słońce Królestwa Ducha.

Czekamy i wierzymy, że przyjdzie On — Człowiek Wszechmogący — nie zbawca świata, ale Mocarz Czynu, który znowu ruszy z posad ziemię, aby ją pchnąć na nowe tory.

Może to będzie Chrystus — Kopernik — Kant — a może Curie — Skłodowska druga...

W każdym z nich żyje Duch — Wieczny Rewolucjonista.

W każdym z nich żyje Kryszna — Pytagoras — Platon.

I każdy z nich spojrzał w oczy Tajemnicy Wszechbytu i zerwał jedną gwiazdę ze sklepienia Wieczności.

A tymczasem budzi się Dzień na Wschodzie i pada na serca nasze tajemnicze światło Hindostanu.

Wyczuwamy, że On — Człowiek, zrywa pieczęć Milczenia...

Coraz dalej sięgają promienie jego myśli.

I wieczny jest On — Duch...

Równy sto lat temu, jak spadł na ziemię polską ognisty meteor Mesjanizmu i spopielił się w urodzajną glebę, którą zorali pługiem natchnionej twórczości Wielcy Wtajemniczeni Nieśmiertelnej Lechji — — — Towiański — Mickiewicz — Słowacki — Krasiński — Wroński — Trentowski — Cieszkowski — Libelt i wielu innych.

I narodziła się epoka Posłannictwa Polski w dziejach ludzkości — i coraz nowe ogniwa przybywają do łańcucha duchowego — Szczepanowski i Wyspiański.

Wszyscy oni zorali w pocie czoła duchową glebę i przygotowali ziarno do siewu.

Lata całe leżała ziemia odlogiem, aż przyszli Siewcy.

Cztery lata temu, jak padło pierwsze ziarno na ugory ducha polskiego.

Ukazał się pierwszy zeszyt „Odrodzenia“.

I wyszedł pierwszy Siewca w pole o świetle — wśród srebrnych mgieł porannych...

I dziwili się jedni, że Siewca rzucił ziarno za wcześnie — potępili zaś drudzy, gdy ujrżeli kiełkujące ziarna — a inni, patrząc na ciężki trud Człowieka — Siewcy — przeszli obok niego w milczeniu...

A tymczasem zielona ruń pokryła szarą glebę ducha i rozradowały się bratnie serca ludzkie, które otoczyły Pracownika samotnego pierścieniem miłości.

Już piąty rok potomek Lechów sprawuje duchową siejbę Miru i Sławy — Prawdy i Braterstwa — Wiary i Wolności Ducha. Błękit nieba odbija się w jego braterskim spojrzeniu...

Znamy go wszyscy. — — —

Nie jest On ani Prorokiem — ani Mistrzem — ani Ryce-
rzem — ani Wodzem.

Jest Bratem naszym.

Jest Przewodnikiem naszym na ścieżce Ducha.

Idziemy za Nim na coraz wyższe szczyty, na których razem z Nim odpoczywamy chwilowo, aby nabrać sił do dalszej drogi.

Na każdym szczycie Przewodnik nasz mówi nam:

— *Jestem Slugą Waszym...*

I my jesteśmy jego sługami.

Jesteśmy jedną rodziną.

Gdy niniejszy zeszyt „Odrodzenia“ rozpoczyna piąty rok siejby duchowej, pozwól mi Bracie — Siewco złożyć Ci w imie-

niu licznych Twoich przyjaciół, jak najserdeczniejsze życzenia
bogatych zbiorów na niwie duchowej pracy.

Szczęść Ci Boże!

Wł. Kołodziej.

WIEŻOMIR.

SŁUPY BOLESŁAWA CHROBREGO.

Nie można uczcić pamięci Króla Wielkiego bez wspomnienia jego czynów, odnoszących się do dzieł wiekopomnych, z zakresu budownictwa. Dzieje nasze i obce także, wzmiankują silnie o tem, jak Bolesław Chrobry, docierając wojskami swojemi w różne strony, znaczył tam zdobycze ważne, słupami. Mało kto przywiązuje wagę do określenia tego, a powszechnie ogół nauczył się ono nie tylko lekceważyć, lecz nawet w pośmiewanie obracać. Dlaczego?... Bo w zasadzie nie można pogodzić wyobrażeń dzisiejszych z prawdą staroświecką, a gdy najczęściej razi nas ta ostatnia jakąś niezwykłością i jakimś nieprawdopodobieństwem, na które objaśnienia znaleźć nie możemy, zatem odrzucamy ją i powtarzamy, że to bajki!

O! nie!... nie godzi się tak wygodnie postępować, aby nie uwzględniać rzeczy dawnej jedynie z tej przyczyny, iż jej wedle pojęć czasu dzisiejszego, należycie wytłumaczyć nie zdołamy.

Słupy Bolesława Chrobrego mają sławę swoją tem większą, jak się to komuś zdawać może. im wybitniej one wyróżniają się osobliwością, gdzieindziej nieznana, i im bardziej nas one ciekawiają. Nie mogą to być słupy zwyczajne, do jakich jesteśmy przyzwyczajeni, albowiem powstawały one pod hasłem wielkości zwycięskiej, która przecie domagała się w tych znakach prawdziwej potęgi zewnętrznej.

Słupy owe były znakami bardzo pomnikowymi i wielce poważnymi.

Przypomnijmyż sobie przedewszystkiem, co zapiski nasze o nich głoszą? Wiemy nasamprzód, iż Chrobry odebrał w r. 999 Kraków i Tatrę z rąk czeskich, a idąc zwycięsko naprzód, pomknął aż za Dunaj, skutkiem czego całą ziemię napowrót do Polski przyłączył. Wtedy to musiał na Dunaju słupy pozabijać, dla uwidocznienia władzy swojej. Już tutaj musiał się najpierw zwyczaj ten staroświecki objawić, gdyż zaraz w roku 1008 powtórzył to samo w Kijowie. Długosz tak pisze:

„Bolesław król, naśladować przykład onego mocarza Herkulesa, który na krańcach Hesperji, trzy słupce był postawił, sam też w rzece Dnieprze, w tem miejscu, gdzie rzeka Suła do niego wpada, trzy z litego żelaza pozabijał słupy, podobno do dziś dnia trwające i uwiecznił nimi granice kraju; później trzy inne na rzece Solawie od zachodu (!) postawił, aby w wiekach potomnych świetne jego zwycięstwa i granice Polski poświadczaly.“

Ostatecznie pod r. 1015, król Wielki wkracza do ziemi pruskiej, przyłącza ją do Polski i znówu „pod ów czas Bolesław na rzece Ossie (Ośmiojan może!), przedzielającej Prusy od Polski, wieczysty Królestwa Polskiego granicznik, to jest słup żelazny, wzniesiony na środku rzeki, o ćwierć mili od miasteczka Rogoźna, ...skąd też wieś nad tą granicą leżąca, od słupa granicznego Słupją (Słupjan pewnie!) nazwana“.

Marcin Gaweł (Gallus), tak się wyraża o bohaterstwie króla polskiego: „na miazgę startł Węgrów i całą ich ziemię, aż po Dunaj władzy swej shołdował. Nieposkromionych zaś Sasów tak przeważnie zgromił, iż u rzeki Sali (Solany), założony przezeń jakby kres żelazny, granice Polski określał“.

Przytoczyliśmy zdania owe w tym celu, aby nacisk położyć na ważność zdobyczy w ziemi dawnej Dackiej, którą Chrobry najniezawodniej pragnął przyłączyć do Królestwa Polskiego, tak samo, jak ziemię Saską, ziemię Kijowską i ziemię Pruską. Skoro te trzy ostatnie zaznaczył słupami żelaznymi, z całą pewnością musiał król nasz i na południu, w Dunaju, postawić takie słupce żelazne.

Zastanawiać nas może w pierwszej linii okoliczność najważniejsza ta, że Bolesław Chrobry w sposób taki jasno i celowo odgraniczył Polskę słupcami czterema od czterech stron świata, a mianowicie od południa, wschodu, zachodu i północy. Nie stało się to ani przypadkowo, ani od niechcenia, lecz wynikało bezwątpienia z oddania wyrazu jakiejś czci i jakiegoś zwyczaju, oddawna zakorzenionego. Sam Długosz przytacza, że władca Polski szedł za Herkulesem, a zatem jeszcze w początkach Grecji miał być sposób podobny rozpowszechniony. Sądzić na tej podstawie należy śmiało a stanowczo, że król Chrobry poszedł za tradycją bardzo starą, a potężnie w narodzie zakorzenioną. Nie jest to żadna bajka, nie jest to wymysł ani Kadłubka, ani Długosza, lecz to prawda czysto dziejowa, dająca się uzasadnić duchem czasu tamtego.

Kiedy bowiem Bolesław I. kolejno raz po raz widocznie z jasną celowością, nie zdobywał zaborczo, ale odbijał obronnie dawne posiadłości starolechickie, wtedy z namaszczeniem pewnem poddawał się prawu zwyczajowemu i po czterech stronach świata budował cztery słupce żelazne. Uwidoczniały one całkiem wyraźnie strony związane z czcią Swiatowida, dla którego cztery wida była znamięm najświętszem. W czynności przeto zabijania słupów musiała się uwydatnić myśl staropogańska ubóstwiania świata słonecznego, sposobem wprost wzniosłym. Cztery słupce w sposób taki wzniesione, to przeciw krzyż widoczny, jaki udowodniliśmy wśród zabytków najstarszych sztuki grodziskowej i który nazwaliśmy w pracy: „Mir-sława“ wieżo-mirem lub kołomirem. Była nazwa grodu w starożytności Wieżomir, przekręcona na Wizimir lub Wiszomir i było imię księcia Wieżomir. Jest to pojęcie krzyża z układu wież, czyli słupców, w związku z czterema stronami świata. Bolesław Chrobry dokonał budowy tych słupów żelaznych za

działaniem tradycji, żyjącej w narodzie. Oto ważność pomników...

Pogląd dalszy każe nam zastanowić się nad słupami, które Długosz słupcami nazwał. Otóż, nie można przypuszczać, jakoby to były belki w pojęciu nowoczesnem. Nie!... Słupami zwano najpierwotniej wieżycę, jako stołpienie, stołpy. Zatem król na przełomie tysiąclecia stawiał budowle w pośród wody rzek, uświęconych od pogaństwa, dla pozostawienia wobec przyszłości śladów władzy swojej, mocą uprawnionej. A dochowały się takie wieżycy zabytkowe, między niemi ta na Renie, nazwana wieżą mysią, zupełnie podobnie, jak Kruświcka na Gople. To nie jest podanie przeniesione z zachodu na wschód, lecz podanie jedno i to samo, odnoszące się do Sławjan nadreńskich i do Sławjan nadgoplańskich. Wieża na wyspie Renu z wieżą mysią, to przykład słupa sławiańskiego, stołpienia takiego samego, jaki budował Bolesław Chr. w Kijowie, na Dunaju, na zachodzie i na północy.

Cztery słupy, czyli cztery stołpienie naszego króla, państwo umacniającego, to świadectwa niesłuchanie doniosłe dla stwierdzenia, iż sztuka architektoniczna już w owym czasie w Polsce była na wysokości znacznej. Nie zgadza się to stanowczo z poglądami u nas oddawna rozpowszechnionymi, wedle których Polacy nie znali wcale budownictwa w brasku dziejów swoich. Nieprawda owa, sztucznie podtrzymywana, przeznaczona jest dla poniżenia narodu, lecz nie odpowiada ona istocie rzeczy. Słyszemy, że słupce owe z żelaza litego były stawiane, a raczej wbijane, a oznacza to niechybnie już w owym czasie stosowanie sztuki inżynierskiej, wedle której słupy jako wieże na wodzie dały się zbudować przy pomocy kotłów żelaznych, wgłębianych w dno łóżyska rzeczno. Czasom dzisiejszym koniecznie się zdaje, jakoby tylko ludzie dzisiejsi coś umieli, a dawniej była tylko ciemnota, tymczasem przeciwnie, zabytki im odleglejsze w głąb starożytności, tem większe i doskonalsze. Jeszcze za Długosza stały może wieżycy owe Bolesława Chrobrego i na Dnieprze i na Dunaju, i byłyby z pewnością pozostały do czasów dzisiejszych, gdyby nie ręka ludzka, niszcząca gorzej od żywiołów.

W Kijowie na Dnieprze, były prócz tego trąby kruscowe, „które pogrążone w tej rzece, pod pluskiem fal Dnieprowych, brzmieć miały sławę Bolesławowską”. (Szajnocha).

Uczony bezduszny woła z przerażeniem: to brednie z wyobraźni czerpane. Tak! Umysłowi dzisiejszemu wydają się opisy takie czężą zabawką urojoną. Nie może duch dzisiejszy zrozumieć wieków dawnych, kiedy w Polsce zawsze i wszędzie pleniła się miłość do piękna wszelakiego, boć przecie wychowano nas wśród uprzedzeń gorzkich o barbarzyństwie Polski. Jakkolwiek głoszą tak ci, którzy chcą deptać wszystko, co tylko ma związek z polskością, mimo tego wieść dziejowa o trąbach Dnieprowych pod Kijowem głosi w pamięci sławę króla-mocarza, przed którym padały zastępy po czterech stronach świata

Znikły słupy żelazne, znikły na zawsze trąby kruscowe,
dla chwały Bolesława Chrobrego, misternie a sztucznie zało-
żone — lecz pamięć Polaka o waleczności największej króla,
który Polskę odbudował wedle dawnych jej granic dalekich, nie
zginie nigdy!

Bolesław Chrobry w cztery strony świata odbijał ziemie
polskie — słupami je pomnikowo znaczył!

Prof. Dr. J. S. Zubrzycki.

Przed Tobą się korzę...

Gdzie jesteś Boże, gdy znęcam życiem wzrok swój
wysyłam ku niebios krainie, żebrząc tam łaski?
O, Ty, zwan Miłością! — milczeniem jeno odpowiadasz
na najstraszniejsze mej duszy katusze.

— Ja serce moje miłością płonące huraganowym
wichrem mych myśli rzucam Ci w dani,
Lecz Ty, zwan Dobrocią, miast ukojenia, poisz
mię życia goryczą, żyć każesz dalej?
Nie, Tyś dla mnie nie Miłością, ani nie Dobrocią
— lecz mądrą, Boską, tą sprawiedliwością, przed którą
korząc się, wołam, chłoszcz mię Boże dalej!

Wanda Pater.

Tylko my biedni — na ziemi biedni.

Braci serdecznej, po roli i pieśni na otuchę Autor.

Nie mamy dużo roli,
Niskie nasze chatki,
Znosimy żar niedoli,
Wyssany z mlekiem matki.

Zgrubiła nasze dłonie,
Zgorzałe w słońcu twarze,
W żrenicach ból nam płonie —
My najemni — kosiarze...

Pracujem wciąż od rana, —
Czy upał to, czy słońce,
Twarz, dłoń jest poorana,
A w sercu ból, tęsknota...

Biedni my —, Nie dla nas szczęście
świata.

Nie dla nas wieńce sławy —
Nikt w nas nie widzi brata.
Choć strzeżem dobrej sprawy.

Że złoto z nas nie świeci — —
Nie wożą nas stangreci..
My nie Ojczyzny dzieci..
My słudzy, my przekleci. —

Co kogo Chłop obchodzi..
Nie jemu świata cud..
Niech on w ciemnościach brodzi..
Dla niego praca — trudy...

Bracia! — nie chcemy worów złota.
Nie chcemy miana trutni, —
— — Pomóżcie podnieść z błota,
Porwane struny z lutni...

Podajcie bratnie dłonie..
Nakłońcie ku nam uszy. —
— — Pieśń, co w sercach płonie,
Odrzuć was zagłuszy.

Nam w sercach ogień płonie,
A w duszach skarb zaklęty. —
Mocą są nasze dłonie,
A przez nas trud poczęty...

Pokona waszego wroga
I wskaże nowe szlaki.
Na ziemię ściągnie Boga,
Usunie wszelkie braki...

My ubodzy... kto gada...?
Nasz cały świat i morze...!
Z drogi! — — Każdemu biada.
Kto się nie schyli w pokorze;

Gdy się w słońce ubierzem,
Przed nami pierzcha horda..
Wstańmy... bo kiedy leżem,
My biedni, — — SURSUM CORDA!

Józef Kapuściński,

Konstanty Pater.

Z tęsknot Ducha.

Z miłością pragnę świat objąć
w ramiona
Pieśni braterstwa ludzkości wić,
Cierpiących braci przycisnąć do łona
I z nimi razem o szczęściu śnić.

Girlandą z gwiazdździć okolić im
skronie,
Z purpur tęczowych utkać swój szat,
Na każdej skroni złożyć po koronie
Rzeszą szczęśliwych zaludnić świat,

Miłości bratniej odnowić ołtarze.
Na nich rozdmuchać Jej świętą skrę,
Tęczami szczęścia opromienić twarze,
Z każdego lica zmyć cierpień łzę.

Brzękiem strun harfy porwać ich
w błękity
W jawę zamieniać snów cudnych czar
Coraz szczęśliwsze zwiastować
im święty,
Pieśnią rozniecać braterstwa żar.

Zażegnać klótnie waśnie i niezgody,
Ludy zespolić znów w bratni rod,
Miłością wielką opasać narody,
Z ziemi uczynić edeński gród.

JONATAN BOLESNY.

NIEZAPOMNIANA.

Kwietne, czerwone łąki i bory szumiące
Zawodzą cicho tam swą pieśń, jak dzwony żałobne.
Bystre pieniające rzeki, jakby łzy roniące,
Huczą przepastnie dźwiękiem, jak echa podgrobnie.

Na stajach rozbujających, hasa zwierz domowy.
Na zagonach niestrawnych, wieśniaczki pracują.
A nad kwiatami koron motyl barwą płowy
Lata... i w życiu wszyscy, szczęśliwi się czują.

Pamiętam Cię i wspomnę Śląska wiosko życia,
Pamiętam; swoje dzieciństwo — i bez troski chwile
Pamiętam, chciałem odszedł od chałup okrycia...

Zawsze Cię wspomnę ze łzą przyjaźnie i mile
I tęsknić będę zawdy, do Twego zabycia,
Bo dałaś mi swą miłość — więc dlatego kwilę.

ST. SOCHACKI.

Czego nam potrzeba?

A gdyśmy wolność nareszcie zdobyli —
Cóż z dawnych marzeń nam dzisiaj zostało?
To tylko, aby w każdej życia chwili
Duch wzniosłych czynów ożywił nam ciało,
By każdy ziemi cnotliwym był synem
I swoją polskość uwidomił czynem!

Niestety? Czyliż już nigdy nie będzie
Nam danem w zgodzie pracować na niwie?
Czyliż nie może miłość zakwitnąć wszędzie,
By w ciszy pracy żyć razem pocziwie...?
Albowiem czas już, by poznali wszyscy,
Żeśmy dziś braćmi i tak sercem bliscy!

Kiedyż ustaną te złowieszcze zgrzyty.
Co najpiękniejsze rozbić mogą cele?
Hej! Czas już zrzucić nam maskę obłudy
I żyć jak wierni, dobrzy przyjaciele
W jedności czynu — każdy w swojej stronie,
W wspólnem braterstwie i wspólnej obronie.

Trzeba nam trzeba tej siły wytrwania
Co cudów wielu dokonać wnet może!
I tej miłości, co krzwydy osłania,
Iskrę, co jasnych chwil rozpala zorze —
A nadewszystko trzeba nam miłości
Czynu, co skrzepi gmach naszej wolności!

ADAM MARSZCZ.

RZECZNE FALE.

Płyną modre fale rzeki;
Płyną cicho w świat daleki...
Z niemi myśl ma płynie...

O brzeg rzeki nurty biją,
W cieniach borów gdzieś się kryją —
gdzie zgiełk świata ginie...

Cicho szemrzą zdroju fale;
W dal zamgloną — w szare dale
mkną marzenia moje...

Tam w oddali nieskończonej
Głucho wyje wicher szalony,
a tu szemrzą zdroje...

Mkną za góry, mkną do morza,
Odzie wieczorna, cicha zorza,
gasi blaski złote...

Płyńcie, płyńcie ciche fale
I w dal nieście moje żale,
wieczną mają tęsknotę...

Święty Stanisław.

O! Stanisławie, Kasztelanicu!
Ciśnij mi z nieba złocisty pas...
Po jasnej nocce i po księżycu,
Pójdę ja po nim nad czarny las. —

O! Stanisławie, polski magnacie:
Przed Tobą chylę znużoną skroń...
Ty zejdziesz do mnie w świetlanej szacie,
Ty na mem czole położysz dłoń!

Kłęczało dziewczę z smutnem obliczem
A w oczach miało dwie lśniące łzy,
Coś w onym smutku było dziewiczym,
Co otulało w kształt złotej mgły.

O! Stanisławie, święty patronie!
 Ja już do Boga nie wznoszę słów:
 Zakrzęły we mnie, jak w niemym dzwonie
 Skarga bez dźwięku, prawda bez snów...

I nie mam siły, ani odwagi:
 Święty Polaku, Ty za mnie mów!
 Bóg taki wielki, pełen powagi —
 — Za nim ogromny anielski huf..

Łzy nie spłynęły z oczu dziewczyny,
 Skargą świeciła żreniczna głąb...
 Na bój! Na walkę, na wielkie czyny,
 Lecz nie w wieczysty każ mi iść niąb...

Święty Stanisław przy Bożym tronie
 W kontuszu złotym, modląc się stał:
 Na głowie w srebrnej światła koronie —
 — I rogatywkę w amarant miał.

Przesuwał w rękę sznurek różańca
 Wpatrzony w Boga najświętszą twarz:
 Przeciw mrokowi nakształt powstańca,
 W zachwycie szeptał: „Panie Ty nasz!”

A wtem go z ziemskiej dali doleciał
 Rzewny i smutny dziewczęczy głos:
 U stóp Świętego nagle zaświecił,
 Jak biała kropła porannych ros.

Polski męczennik oczy przesłonił
 I przez obłoków sieć spojrzął w dół:
 A bliski promień słońca pogonił
 I głos ustroił w pęk złotych kół.

I wzniosł modlitwę Święty Stanisław
 Przed nieskończony Chrystusa tron...
 I barw wiązanek dziewczynie wysłał,
 Aby ożyło serce, jak dzwon.

I kiedy była wieczorna pora
 Zniósł je na ziemię duch, Anioł — Stróż..
 I takie było tego wieczora
 Serce dziewczyny, jak zorza róż.

Znów ogarnęły głowę zmęczoną
 Na chwilę złote, promienne sny...
 Co pierś bolącą kojąc, znużoną
 Skrety w cień powiek dwie jasne łzy...

I odtąd Polka po Matce Boskiej
 Modlitwą rzewną wśród świętych głów
 Szukała Tego, co odszedł z Polski,
 By z Panem świata powrócić znów...

Irena Trzaskowska.

TRIGLAW.

Przewodnik Sławiański.

Dokąd pojechać na lato?

Zbliża się okres wypoczynku. Należy zastanowić się, dokąd pojechać i gdzie można rozumnie i korzystnie przepędzić czas. Posiadamy 4 strony świata; mamy różne charaktery, a więc i wymagania i potrzeby inne. Jeden lubi klimat zimny, drugi zaś ciepły; spotykałem ludzi, którzy nie znoszą zdecydowanej pogody, a rozkoszują się — pogodą ponurą, mglistą. Znaczy to, że ludzie powinni wyszukiwać sobie odpowiednie *strefy klimatyczne*, aby mogli powrócić odrodzeni do warsztatów pracy. Sprawa ta powinna zainteresować lekarzy, którzy wysyłają ludzi zdrowych czy chorych na kurację lub miłe spędzenie czasu.

Sławianie, to znaczy państwa sławiańskie powinny zainteresować się poważnie — sprawą letniskową. Jeżeli chcą odpowiedzieć ludzkiemu zadaniu, muszą uporządkować przedewszystkiem sprawy ziemskie drogą wzajemnej wymiany myśli i zastosować kulturalne środki, celem umożliwienia podróżnikom-letnikom szybką, bezpośrednią komunikację kolejową. Najważniejszą zaś sprawę pozostawiono dotychczas nietkniętą: „bólaczka paszportowa“.

Państwa europejskie t. j. kulturalne i cywilizowane sprawę paszportową rozwiązały już w przeszłym roku. Weźmy pod uwagę np. Czechosłowację. Obywatel tamtejszy w „trybie przyspieszonym“ załatwia formalności dowodów osobistych. Wizy konsularne z Zachodem — zniesiono! Co za rozkaz! Sprawa ta przedstawia się inaczej w Rzeczypospolitej Polskiej. Uciążliwe formalności — odrzucają nas potężnym skokiem od — Europy! Tłumaczą się, że Polska jest w trudnych warunkach geograficznych. Zgoda! Wiadomą jest rzeczą, że Polska posiada długą „granicę zieloną“. Kryzys walutowy również utrudniał wyjazdy. Zarzuty były słuszne, chociaż ludzie mówili sobie na ucho, że towarzysze komisarze bolszewicy jeździli sobie bez paszportów, bez wiz konsularnych do Polski hen aż do Częstochowy.

Bólaczka straszna, ale krzywda jeszcze większa spotykała obywatela, który pragnął wydostać się z kraju zagranicę na odoczynek. O trudnościach doskonale była poinformowana zagranica i krzywym okiem patrzono na przedawnione carskie prawa.

Ludzie męczyli się, dewerwowali, fotograf zawodził, bo zamówienia przekraczały ich siły fizyczne. Kandydat na podróżnego podniecony do ostatka napotykał i tu na trudności, ponieważ w zanadru musiał trzymać aż trzy fotografie. Cóż to za potworna maszynierja państwowa? Kogóż my gnębimy? Odpowiedź: na siebie bat kręcimy. Czytamy omal codziennie, że przyłapano złodziejaszka i znaleziono przy nim kilka różnych

dokumentów tożsamości tejże osoby. Któż zasłania nam oczy, komu zależy na torturowaniu bliźnich? A co gorsza, czytamy w tych samych gazetach, że robotnicy polscy uciekają zagranicę, „na Saksy“, bez dowodów osobistych i że przezorna ustawa przewiduje kary za „nielegalne przekroczenie granicy“. Straszna tragedia! Któż nas wyswobodzi z tej pułapki? Gdzież błąd? W jakiż sposób wyjść z błędnego koła? Gdzież odpowiedzialność i sprawiedliwość? Dlaczegoż mózg ludzki mozolił się i oddał ludzkości do usług: koleje, telegraf, telefon, samochody, samoloty, radio i foto-telefony? Jeszcze mało macie usługowych instrumentów subtelnych do *wytropienia rzeczywistych zbrodniarzy*?

Domagajmy się reformy człowieka, ponieważ człowiek wojenny musi mieć jedną kieszeń na kilka legitymacyj, jakgdyby jedna legitymacja, np. urzędnicza nie wystarczała. W teorii mówi się wprawdzie, że Konstytucja Polska z Marca jest tak liberalna, że wystarczy — bilet wizytowy. Mówi się, że kraj produkuje tylko $\frac{1}{3}$ papieru, a $\frac{2}{3}$ musi sprowadzać z zagranicy, ponieważ krajowa produkcja nie wystarcza. Gdzież rozum? Czy to nazywa się może „zwalczanie bezrobocia“?

Odpowiedzialność wielką ściągnęli na siebie budowniczowie, rujnując zdrowie setek tysięcy obywateli i marnując bezpowrotnie *zbiorową energję narodową*, ażeby stało się zadość martwej literze prawa.

— Widzimy, co nas dzieli i potęguje chaos mas ludowych. Zjawisko powyżej opisane odnosi się nie tylko do Polski, lecz także do reszty państw. Czytamy dziś, że Ameryka demokratyczna nosi się z zamiarem zniesienia — wiz konsularnych dla przejezdnych podróżników. Dławiący pierścień martwych liter musi ustąpić miejsca nowej fali życia — radości życiowej!

Padły słupy graniczne, niech padają na zawsze martwe litery przestarzałe. Zrobimy potężny krok naprzód, naprawimy krzywdę i zbliżymy się do Europy i do *Ludzkości!*

Przelamawszy zimne litery prawa, niech Słońce nam zaświeci, ażebyśmy mogli się dowiedzieć — dokąd pojechać?



Dokąd pojechać?

Wybór miejscowości pozostawiam czytelnikom, ponieważ jedni zawiatają do ulubionych kącików, inni, złożeni chorobą, muszą w przeznaczone miejscowości kuracyjne pojechać, a znów inni wędrują dokąd dusza zapagnie i oczy poniosą.

Ogłoszę hasło: Północ niech podąża na słoneczne Południe. Południowców trudno namówić na wędrowki mgliste, chłodne — północne.

Największy urok dla człowieka północy posiada — morze. Sławianie posiadają własne morza z wspaniałymi krajobrazami.

Polska — posiada wybrzeża morza Bałtyckiego (morze polskie); miejscowości dla letników: Gdynia Puck i Hel.

Wiemy z historii, że z dalekiego Południa docierali żeglarze na wybrzeża bałtyckie — w poszukiwaniu bursztynu

(własności elektryczne). Znaczy to, że handel wymienny może istnieć nawet z grekami.

Rosja — posiada Morze Czarne, Azowskie, Kaspijskie z cudowną roślinnością (Krym, Kaukaz), a nie gołe skały i sztuczną kulturę rolną na wybrzeżach.

Jugosławia — poetyczny Adriatyk od Suszaku nadbrzeżnej stacji obok Fiume, do Dubrownika (perła Adriatyku) i zatoki Kataro i Czarnogóry. Linja kolejowa prowadzi: Warszawa, Wiedeń, Lublana, Zagrzeb i Suszak (lub Zagrzeb, Brod Bośniacki do nadmorskiej stacji Gruż-Dubrownik (Raguza). Lepsza podróż do Suszaku, a potem okrętem na wyspy Dalmatyńskie lub nadbrzeżne punkty klimatyczne.

Bułgarja — Morze Czarne, klimat pokrewny z półwyspem Krymskim. Punkt klimatyczny — historyczna Warną.



Jeżeli „Przewodnik Sławiański” można wcielić w życie, w pierwszym rzędzie do tego braterskiego dzieła muszą przyłożyć rękę — *Poselstwa Sławiańskie*. Zwracamy się do nich z ufnością, że wywiążą się z godnego zadania i ułatwią urzęczywistnienie — *stworzonej myśli* ale rychło, bo czas szybko mknie!

Więcej: *Słońca i Powietrza* — oto moje najszczerze życzenie i ostatnie tchnienie.

Uwaga. Jeżeli pragniemy ułatwić sobie życie, podaję myśl. aby redakcja „Odrodzenia” wysłała ten numer do Poselstw Sławiańskich. Obowiązkiem Poselstw byłoby: dostarczenie Redakcji „Odrodzenia” materiałów, odnoszących się do stacyj klimatycznych, podanie cen i ułatwienie i przyspieszenie formalności paszportowych oraz wskazówki w których miesiącach należy wybrać się w podróż.

Rzucam myśl: niech Sławianie dobrej woli założą „*Dziennik Sławiański*”, któryby nas zbliżył i stworzył — Jedność Sławiańską w różnorodności!



Kręgarstwo.

Nowy sposób leczenia.

W Ameryce — krajnie wynalazków, nowych idei i zastosowania ich w życiu praktycznem, w ożywienie elektryczności, radjum, spirytyzmu, magnetyzmu i t. d. — uprawiają już od szeregu lat nowy sposób leczenia, tak zwane kręgarstwo.

Na czem polega ono? Otóż lekarz przez odpowiednie naciskanie i rozcieranie mięśni około kręgosłupa na grzbiecie chorego do prowadza do pobudzenia, ożywienia i wzmocnienia ośrodków nerwowych, które w następstwie powodują wzmocnienie działalności i uzdrowienie różnych organów ciała. W kręgosłupie czyli stosie pacierzowym niesie się bowiem w przedłużeniu mózgowia siedlisko systemu nerwowego, który reguluje, kieruje czynnością poszczególnych organów i części ciała, zasila je siłą życiową, magnetyczną i odżywczą, powoduje wymianę materji, przyswajają, przetwarzają i wydziela stosownie do przeznaczenia danego organu i oddziaływania na tenże dodatnich lub ujemnych wpływów zewnętrznych i wewnętrznych. W znacznej mierze wchodzi tutaj i działanie magnetyczne lekarza, przenoszenie

jego magnetyzmu życiowego na ciało chorego i wzbudzanie w nim ożywczych prądów magnetycznych, a to właściwie powoduje uzdrowienie.

Leczenie tego rodzaju odbywa się bez używania lekarstw, co zmniejsza znacznie koszt uzdrawiania. Leczyć zaś można w ten sposób nairóżnorodniejsze choroby np. bezwład rąk i nóg, niedokrewność, ciężkie bóle głowy, zaburzenia w trawieniu i obiegu krwi, w cierpieniach wątroby, nerwicach, bólach stawowych i serca; zdarzyły się nawet uzdrowienia niewidomych wskutek paraliżu nerwów wzrokowych i przywrócenie utraconego głosu z powodu porażenia strun głosowych. Kiedy w Stanach Zjednoczonych grasowała hiszpanka, pochłaniając wiele ofiar wśród młodych i starych, najmniej procentowo umierało leczonych przez lekarzy kręgarzy. I nasz światowej sławy muzyk Paderewski poddaje się stale kręgarstwu, zyskując przez to niespożytą energję, wytrwałość i zdrowie w swej wytężonej pracy obywatelskiej i zawodowej.

I u nas mamy już początki kręgarstwa. W Warszawie uprawia ten sposób leczenia z nadzwyczajnem powodzeniem Dr. Med. Krukowski, ulica Sadowa 12, który uzdrawia często i takich chorych, których patentowani lekarze wyleczyć nie umieli.

Kręgarstwo jest wyrazem szukania nowych dróg w lecznictwie, gdy ludzkość cierpiąca coraz częściej się przekonywa, że medyczna metoda leczenia tak często zawodzi, chybia celu i nie wystarcza.

Jak wszelka atoli nowa rzecz i kręgarstwo napotykało na szalone trudności, tem bardziej, że często było doświadczane i wykonywane przez niepatentowanych lekarzy. Krzyk bólu atoli cierpiących zwyciężył; stanęli oni w obronie swoich wybawców i wywalczyli dla kręgarstwa prawo obywatelstwa w dziedzinie ustawodawstwa podobnie jak domagają się wielkim głosem uznania dla leczenia magnetycznego, sugestyjnego i duchowego, działającego nieraz prawdziwie cuda siłą woli i wiary, która silniejsza od dumnej i szumnej a tak często zwodniczej ciężkiej naukowosci medycznej. J. Ch.

SFINKS.

Leczenie suchot metodą Pasińskiego.

Wyniki badań laboratoryjnych.

Badanie makroskopowe 11. marca 1924. Barwa: żółtawo-szara, konsystencja: śluzowo-ropna, galaretowata, zapachu rozkładowego nie ma, oddziaływanie alkaliczne, ilość 5 cm³, domieszki nie ma. — Badanie mikroskopowe. — Leukocytr w dużej ilości (pokrywają prawie całe pole widzenia), Erytrocytr pojedyncze gdzieśgdzie, Nabłonki nieliczne płaskie wielokątne z jamy ustnej i górnych dróg oddechowych. Włókienek sprężystych nie znaleziono. — Badanie bakterjoskopowe. — Na odpowiednio zabarwionych preparatach znaleziono, prócz licznych gronkowców (Staphylococc) i Micrococc, catarrhal. **Laseczniki Kocha** po 2—3 do 4 na każdym preparacie. (Pracownia analityczna przy aptece Wierzbiety, Warszawa, Marszałkowska 94).

Wynik drugi 19. grudnia 1924. W płwocinie o charakterze śluzowo-ropnej znaleziono: dużo ciałek ropnych, śluz, dużo nabłoneków płaskich z jamy ustnej, zapyłone nabłonki płucne, kulki myelinowe. — Bakterjoskopowo: **Laseczek kwasoodpornych nie wykryto.**



Szpitala przepełnione. Słyszałem, że niektórzy warszawianie udają greka, czyli **nie chcą robić reklamy.**

„Kurjer Warszawski“ z dnia 24. 1. br. podał krótką wzmiankę: Gruźlica. Wobec przepełnienia szpitali i braku miejsc w oddziałach dla chorych na gruźlicę, urzędy sanitarne mają wielkie trudności przy umieszczaniu dotkniętych tą chorobą. Wydział zdrowia wystąpił do magistratu z prośbą o powiększenie liczby miejsc w oddziałach dla gruźlików, (Kropka. A co dalej robić)?

— Reklamy także nie robią, gdy wielcy ludzie do małych interesów każą wyrzucać np. wagony zepsutych serów, albo wagonowo jaja zakonserwowane w basenach betonowych — zrzucać do kanałów nadwiślańskich.

A potem, odbija się to na skórze robotnika, trzeba pensje obciąć, bo interes poniósł poważne straty konkurencyjne.

Plakać się chce, gdy się patrzy, jak ludzie trzęsą władzą.

Ludziom — magnatom beznadziejnie chorym podawano także złote proszki w czasach przedwojennych. Tu trzeba — chcieć, myśleć i ratować bliźnich.

Mianują ludzi doktorami „honoris causa“, chociaż nie byli na wydziałach uniwersyteckich, dlaczego tu nie ma być reguły bez wyjątku?

Chodzi przecież nam o życie — naszych ludzi. (Ks. Kneip nie był doktorem, chłop Schroth w Dolna Lipowa (Niederlindewiese) na Śląsku stworzyli system leczenia wodnego, do których to miejscowości zjeżdżali — arcyksiążęta, inżynierowie, kupcy, urzędnicy i księża z całej Europy, i bardzo licznie przyjeżdżali i **warszawianie**.)

Słyszałem, że biskup w Przemyślu zabronił jednemu z księży — leczyć chorych (ziołami)!!

A na dobitkę — lekarze w Łodzi strejkują.

Boże! Co się to dzieje?

Hasło: Radość Życia.

Lecznica Ludowa.

Zioła dla pielęgnowania włosów.

Włosy, zarost są ozdobą człowieka. Przyroda wyznaczyła celowo wszystkie potrzeby człowiekowi. Człowiek dlatego powinien rozumnie wyzyskać pomoc i dobroć przyrody. Dobrodziejstwa przyrody nie powinny znajdować się na „opatentowanych etykietach“. Przyroda nie chowa zadróżnie swoich skarbów. Przyroda szepce: patrz, idź i zabieraj owoce mojej pracy. **Lud na wsi intuicyjnie zbierał zioła** do celów leczniczych i umiał się nimi posługiwać, o czym zgółła w każdym zeszytce „Odrodzenia“ I. Roczника pisaliśmy. Z rozwojem „postępu“ utracił ten **dar boży**, ponieważ na pensjach wprowadzono wolnomyślnie na schyłku t. j. w 8 klasie jakąś tam higienę. Panna wychodzi za mąż, po wyrwaniu się z objęć pensji; rozgląda się bojaźliwie. Człowiek „wykształcony“ stoi bezradnie podobnie jak dziecko pozostawione na środku pokoju bez świadomości praw czasu i przestrzeni. Matka schowana w kącie śmieje się i woła ukochane dziecko. **Dziecko zaś przerażone przestrzenią — płacze.** Oto tragi-komedia powszednia.

Ażeby wyrwać ludzi z objęć zagwoźdzonego myślenia, postanowiłem nawoływać czytelników do przymierza z przyrodą. **Chłopaka ścinają przy egzaminie, jeżeli nie wie z pamięci łacińskiej nazwy rośliny.** O przeznaczaniu roślin w szkołach nie uczą. Gdy „wykształcony“ człowiek zamierza — woła do siebie specjalistów. A przecież **stare baby i chłopci na** wiedzą bez specjalistów jakie ziółko podać choremu. A wykształcona panienka, (przerazająca większość) osiągnawszy wymarzone zamążpójście, nie wie, po zatrzasknięciu drzwi — a co potem...? Pustka w głowie, niezarność, nędza, ciężkie życie, boć pogardzany przez „postęp“ inteligent nie ma środków na zrównoważenie budżetu nędzy domowej.

Zawróćmy z drogi, uczmy się t. j. powołajmy do życia dawne, ale zapomniane prawa przyrody. Zabijajmy troski domowe, a wiedzą rozświełajmy umysły i budźmy wokoło — **Radość Życia!**

— W „Lecznicy ludowej“ będziemy podawali stopniowo recepty, przy pomocy których inteligent, chłop, robotnik będą mogli równoważyć budżet wyjątkowej nędzy domowej. Wprowadzenie „domowej apteki“ do „Odrodzenia“ podawać będziemy różne sposoby zapobiegania chorobom w miarę sił i czasu. Zaczniemy od głowy, która jest w największym zaniedbaniu. (Strupy i wszy na głowach dzieci na wsi i w mieście). Głowa jest narażona na kurz uliczny sproszkowany, damowy i poty. Przemysł fryzjerski nie zawsze jest na wysokości zadania. (Łupież wskutek szumowin mydlanych). Nie dziwota, że bolszewicy w Budapeszcie pozamykali fryzjermie; przyczyny dosłownej nie znam, ale sądzę, że chodziło o **golenie** częste; pragnęli, żeby węgry chodzili z zarostem.

Do mycia głowy (po Nowiu Księżyca) używamy mieszaniny z ziół: **rumianek, macierzanka, rozmaryn, chmiel, tatarak.**

Dla **włosów jasnych** powinna być przewaga **rumianku**; dla szatynów — **rozmaryn, macierzanka.**

Proporcję niech każdy wypróbuje na własnej głowie. Zapewniam was czytelnicy, że nie narazicie się lekkomyślnie na — **zatrucie skóry.**

Zioła zmieszane gotuje się 5—10 minut; esencję ziołową należy przedzić i czysty wywar wlać do gorącej wody na miednicy. Do mycia włosów używać **mydła prostego** bez wielkiej ilości sody.

Po umyciu głowy należy ją wytrzeć do sucha i obwiązać, czystym płótnem, aby **uniknąć zaziębienia**

Podajemy „oklepane“ rzeczy, lecz jeżeli spojrzemy wokoło, widzimy, że młodzi i starzy zaniedbują najelementarniejsze przepisy; praktyka czyli życie powszednie potwierdza powtarzane napomnienia, słowa i myśli.

Powtarzajmy: uczmy się i brońmy. Czystość — pół zdrowia.

Uwaga: Podany sposób leczniczy niech stosują ludzie dobrej woli. **Każdy z nas widzi: co kupuje, co robi i jak wykonuje?!** Przeładowane wieści ogłoszeniami okazały się zbyt ciężkimi. Przyczyni się to do uzdrowienia stosunków gospodarczych.

Sfinks.

KĄCIK REFORM.

Syońskie protokoły i tunele.

Warszawska prasa przygotowuje grunt dla zbiorowej sugestji, że technika obdarzy Warszawę koleją podziemną za 20 lat. Wypowiem się, że Warszawa 1000 lat obywatela się znakomicie bez tuneli, aż tu w okresie największej nędzy mieszkaniowej rzucono się do budowania podziemnych chodników. Prawda, technik musi także zarabiać i żyć. Gdzie najwięcej zarobku, chleba t. j. w budowach domów, przyczem wszyscy technicy mieliby kawałek chleba — o tem się nie mówi czyli o tem pisze się wiele. Pogódźmy się: starzy i młodzi.

Kilka lat upłynęło, gdy wydano „Syońskie protokoły“, w których mowa, że żydzi wysadzą koleje podziemne stolic europejskich w powietrze. Żydzi wtedy zawładną światem niepodzielnie.

Quo vadis domine?

Uwaga. Kto będzie pokrywał niedobór kolei podziemnej w przyszłości podobnie jak w Wiedniu? Sumy były to poważne jak pisało o tem „Słowo Polskie“.

Perły i wieprze.

Wrzask uliczny: achte złoty katarńskie malinowe słodkie, to znaczy: ośm sztuk mandarynek katarńskich za złotówkę. Ach! te złote, kiedyż żargon przestanie kaleczyć język polski? Nie dziwujcie się rodacy, że autor (rzeczywisty) dzieł naukowych, zaszczycony protokolarnie uznaniem kół uczonych, przedrukowuje stare wydania z tymi samymi błędami językowymi i bzdurami ohydnie tandeciarsko przepłatanymi. Handele! Czytałem w gazetkach, że w Francji Koła Naukowe dbają o czystość języka. Któż zaprotestuje! Czy fachowcy o wiadomościach literackich nie napiętnują bezczelności, obliczonej na wyzysk mas bezkrytycznie kupujących szumowiny naukowe. Słyszałem zdanie, że ten autor idzie po linii potrzeb mas ludowych. Cóż ma im więcej do powiedzenia? Czyli to znaczy — to ma być nauczyciel, podający brudy naukowe masom ludowym i nawet inteligencji, bo księgarnie sprzedają nawet jego wypociny astrologiczne.

(Przytoczę na poparcie jedno zdanie z jego broszury: Kobiety, urodzone pod znakiem Raka w pierwszej dekadzie, nie mają żadnych wybitnych cech i właściwości — są zupełnie barwne). Wystarczy? Chyba że strącony czerwony car, towarzysz Bronstein-Trockij każe nam tak wierzyć. Czy nie wpakują go do rubryki: książki najgorsze? Nie dziwota, że za 400 lat polacy zrozumieją astrologię!

Obrazki.

Do najkomicniejszych ludzi na świecie zaliczyłbym pewien odłam dziennikarzy. Wydziwiali strasznie, gdy Niemcy zarzucali szczepy afrykańskie świecidełkami podobnie jak ks. Wied albański na tronie zadziwiał albańczyków cygarami i struganymi konikami. Nowość, a więc można tydzień pisać do dzienników artykuły. Artykuł, na który rzucono się w Polsce żarłocznie, — to ilustracje. Zgoda. Ależ nie dawajcie upustu żądom obrazoburców — bohomazów. Proszę obejrzeć np. fotografię laureata Nobla — Wł. Reymonta w ilustrow. miesięczniku „Świat i Prawda“, wychodzącym w Grudniadzu. Odbiera się wrażenie, że patrzy się na jakąś szmatę zabrudzoną. Jakżeż cudownie wygląda na czole miesięcznika fotografia jakiejś „gwiazdy“ ko-biecej i na świetnym papierze!

Czyż opłaci się być bohaterem, genjuszem? Obawiam się, aby w przyszłości nie chrzczono kremów, past itp. chemikaliów nazwami bohaterów.

Kącik filozoficzny.

„Mucha“ warszawska z dnia 6. lutego r. b. zamieściła „satyryczne sprawozdanie“ z odczytu o reinkarnacji niewiadomego prelegenta. Przytaczamy próbkę z tego „satyrycznego sprawozdania“:

Bo taki mistrz (ukłon w stronę ekranu, gdzie zjawia się brodaty hindus o tak przenikliwych oczach, że publiczność wstydliwie zmruża swoje), powiedział mi moje wszystkie poprzednie wcielenia. (Na ekranie ukazują się ciała, które „wciela“ w siebie porcję siana).

Prawda, jakie to niesłychanie mądre i dowcipne?

Satyryk w „Musze“ widocznie ma w głowie siano, skoro pisze o rzeczach, o których niema żółtego (siano jest zielone) pojęcia.

A ktoś, kiedyś powiedział, że satyra ma uczyć t. j. oświecać naród!

KRONIKA.

W ostatniej chwili dowiadujemy się z Parwza, że papież wydał polecenie do duchowieństwa, żeby nie zaczepiano zwolenników spirytyzmu, żeby duchowieństwo samo zajęło się badaniem zjawisk duchowych i wykorzystaniem ich dla celów Kościoła. Podobnie zaczyna Rzym ponownie jak w początkach Kościoła chrześcijańskiego uznawać i naukę o reinkarnacji — ponownych wcieleń ducha człowieka i ściśle z nią związaną naukę o karmie czyli prawie odpowiedzialności i przyczynowości w całokształcie życia. Wybitni księża we Francji i Włoszech zaczynają już wygłaszać odczyty na ten temat, co wszystko należy powitać z radością, że i dla małych i wydziedziczonych zaświeciło Słońce Prawdy i Nadziei!

Tęsknota.

Przez pustynię tęsknoty idę — w zamyśleniu — pogrążony w łzawym akordzie bezbrzeżnego smutku... W marzeń mych ogródku stracił zwątpień powiew jeden pączek złoty... wiatr mnie objął w swe skrzydła — spowiedź w szeptach wieje...

Chmury płyną wysoko, — złudy cienie się wloką... Tu ciemno., —
A tam —?

Dnieje!...

A. Drażewski.

Ruch wydawniczy.

Kultura Sławiańska — poświęcona szerzeniu wiadomości o życiu narodów sławiańskich Nr. 9 zawiera artykuły: Bunikiewicz: Jacek Malczewski, Kozłowski: Prof. Drtina, Kurnatowski: Czeska idea narodowa na tle filozofji T. G. Masaryka. Weronicz: Fragmenty dramatu rosyjskiej cerkwi prawosławnej. Gołąbek: Idea państwa sławiańskiego Bolesława Chrobrego. — Z literatury Jugosławiańskiej B. Nuszicz: Czarije, tłumaczyła Dr. Z. Kawecka. Kronika. Na drodze zbliżenia czesko-polskiego. Propaganda muzyki sławiańskiej w Polsce. Polski przemysł ludowy i artystyczny a rynek zbytu zagranicą. Wykłady z zakresu sławianoznawstwa we Lwowie. Z prasy polskiej i obcej. Cena 1 zł. — Bogactwo treści, wysoki poziom umysłowy pisma zasługuje bezwzględnie na rozpowszechnienie w całej Polsce, zwłaszcza że przeraźliwie mało społeczeństwa sławiańskie wiedzą o sobie. Prasa polska karmi nas w lwiej części feljetonami z literatury angielskiej, francuskiej, mniej z niemieckiej, a o literaturze sławiańskiej — zgoła nie czytamy, nie słyszymy. Przed wojną lwowskie „Słowo Polskie“ rozpowszechniało literaturę bałkańską, zwłaszcza bułgarską, lecz to było związane z polityką terytorjów monarchji austro-węgierskiej. — Jeżeli jeden z pisarzy (i dziennikarzy) warszawskich napisał feljeton, że literatura polska jest tak bogata, że nie potrzebujemy zaglądać np. do repertuarów czeskich, świadczy to o dumie, zarozumiałości. Nie przeczę, że literatura polska, mesjanistyczna nie ma równej współzawodniczki w literaturze wszechświatowej. Ale nie wynika jeszcze z tego, że gazety mamy zapychać w okrutnej przewadze literaturą zachodnią i wykręcać się zawsze stuletnim wysiłkiem mesjanistycznym. Przodkowie wskazali nam drogę duchowego odrodzenia, wnukowie powinni stać twardo na wniesionej budowli i moralnie promieniować na cały świat. Przodkowie wskrzesili odrodzoną Polskę, wnukom nie wolno Jej zjadać!

Pojawił się 1. zeszyt „**Słownika Nowej Wiedzy**“ — cena 2 zł. o 50 procent wyższa aniżeli się godzi, bo wydawca z Ostrowca chce słono zarobić! „Słownik“ taki iście potrzebny i pożyteczny, w którym nie w zwykły kronikarski ale w sposób encyklopedyczny jest objaśnione znaczenie wyrazów używanych w wiedzy duchowej. Wartość zaś jego podnosi ta okoliczność, że swojski, bo opiera się na fachowych określeniach naszych polskich uczonych i badaczy bo chwala Bogu, że i w tej dziedzinie nam ich nie brak! Jedno tylko

niedomaga — wydawca zaniedbał poszukać lub wytworzyć polskie nazwy dla obcych nam językowo wyrazów a to się raz stać musi, — to powinien wydawca uzupełnić!

Przypominamy pojawienie się wspaniałej pracy Dra Zubrzyckiego: „Arcydzieła Wita Stwosza“, którą można nabywać w Redakcji „Odrodzenia“ po 5,50 zł.

W Warszawie zaczyna nareszcie regularnie wychodzić potrzebne pismo „Zagadnienia Metapsychiczne“ lecz jakto już raz zaznaczyliśmy etyka wydawców ciągle jeszcze niedomaga, bo za robienie im zawsze szczerzej reklamy nie uważają ani za wskazane obok innych pism wymienić istnienie „Odrodzenia“ i naszych wydawnictw.

W Redakcji „Odrodzenia“ można także nabywać śliczne poezje W. Kołodzieja: „Zaklęta pieśń“ 0,90 zł., „Pod znakiem Lilji“ 0,90 zł., „Królestwo Serca“ 0,40 zł. Lesiowskiego: „Iskierki“ 0,40 zł., „Płomyki“ 0,40 zł. oraz H. Staś z Ameryki przepiękne: „Koraliki“ — dla dzieci i dorosłych 1,80 zł., „Iskierki Mistyczne“ 1,50 zł., „Kobieta wobec Chrystusa“ 2,— zł., „Życie za grobem“ 1,50 zł.

Podziękowanie.

Gdy po operacji macicy trwały już trzy tygodnie nieustannie silne krwiotoki, do czego przyłączyły się już śmiertelne kurcze serca i puchłam na całym ciele a ksiądz mi podał ostatnie Sakramenta św., mąż pojechał po

**pana astrologa SĘKOWSKIEGO w Bydgoszczy
przy ulicy Gdańskiej nr. 147,**

który natychmiast usunął kurcze serca, ustały już drugiego dnia krwiotoki i wyleczył również zapalenie obu jajników, na co lekarz mnie też chciał jeszcze operować.

Panu astrologowi SĘKOWSKIEMU niech niebo zesyła jeszcze więcej błogosławieństwa i jego dar niesienia pomocy niech posłuży innym chorym, p. SĘKOWSKI jest w naszych oczach prawdziwym lekarzem.

Siernieczek, przy Kapuściskach

MARJA SCHULC.

Wydawnictwo Książnicy Wiedzy Duchowej

poleca następujące dzieła do nabycia w Redakcji „Odrodzenia” w Katowicach lub u K. Chobota, Warszawa, Nowogrodzka 11 ofic. m. 17, który przyjmuje w sprawach redakcyjnych i wydawniczych dla Warszawy od 4—6 godziny po południu z wyjątkiem świąt — następujące dzieła:

- | | |
|--|---------------|
| Nr. 1. Wiedza Tajemna cz. I. | |
| Nr. 2. Wiedza Tajemna cz. II., encyklopedyczny wykład egipskiej symbolistyki, każda część po | 4 złp. 50 gr. |
| Nr. 3. Nauka o oddychaniu Ramaczaraki według systemu hindusów | 1 złp. 50 gr. |
| Nr. 4. Dalsze rewelacje Grzegorza VII. Dr. Habdanka | 80 gr. |
| Nr. 5. Ostrzeżenie przed fałszywymi prorokami A. P. | 75 gr. |
| Nr. 6. W niewoli żydowskiej, A. Wysockiej | 25 gr. |
| Nr. 7. O chorobach umysłowych, Wysockiej | 40 gr. |
| Nr. 8. Kształcenie Ducha — Pracht Brandler | 4 złp. 00 gr. |
| 9. Misja Indyj w Europie | 2 złp. 50 gr. |
| 10. Karma-Joga — Swami Wiwekananda | 1 złp. 50 gr. |
| 11. Mesjanizm Polski — W. Wojciechowski. | 25 gr. |
| 12. Polska i jej twierdze bytu — Marja Czesława Przewóska | 2 złp. 50 gr. |
| 13. Duchy i Medja — Leon Denis | 60 gr. |
| 14. Wstęp w światy nadzmysłowe, I. A. S. | 3 złp. 60 gr. |
| 15. Sława — Dra. Żubrzyckiego | 1 złp. 50 gr. |
| 16. Wzierstwo — Teologia Narodowa — W. Wojciechowski | 70 gr. |
| 17. Królestwo Ducha — W. Kołodziej | 40 gr. |
| 18. Klejnot Mądrości Wschodu — Śankaraczarja | 1 złp. 50 gr. |
| 19. Życie po śmierci — Leon Denis | 4 złp. 30 gr. |
| 20. Sfinks i Krzyż — Iris | 2 złp. 50 gr. |
| 21. Przyszłość Polski w Piśmie św. prof. Łukasika | 75 gr. |
| Liczby prorockie ks. Badury | 2 złp. 00 gr. |
| Obsypiny — Dr. Żubrzyckiego | 3 złp. 60 gr. |
| Z podań Krynicy — Dr. Żubrzyckiego | 1 złp. 50 gr. |
| Serce — Dr. Żubrzyckiego | 2 złp. 00 gr. |
| Mir — Sława — Znak Krzyżowy, Dr. Żubrzycki | 2 złp. 50 gr. |
| Styl Polski — Dr. Żubrzycki | 2 złp. 00 gr. |
| Moje zasady leczenia — Sękowski | 70 gr. |
| Arja — Synteza odrodzenia — Dr. E. Polończyk | 2 złp. 40 gr. |
| Siew Wolności — 5 zeszytów | 2 złp. 50 gr. |

Całe Roczniki „Odrodzenia” można nabywać w Redakcji póki zapas starczy po 7 złp.